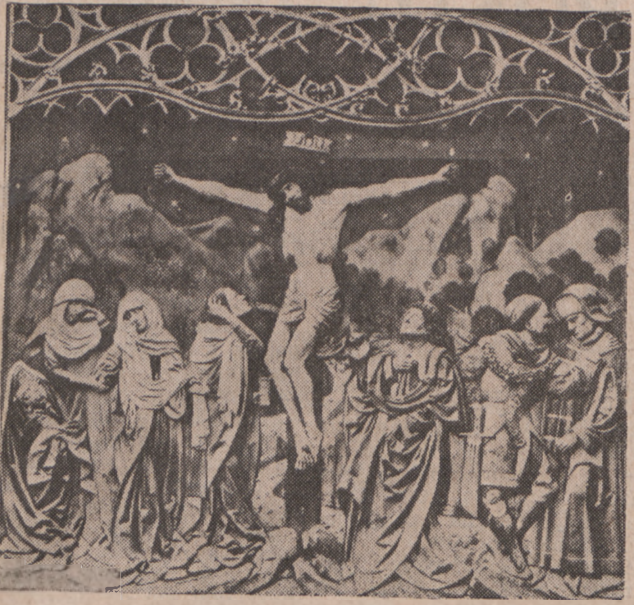
Cena 3 pensy

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2. | LONDYN, 26 LUTEGO 1950. | NR. 9.



Wisi na krzyżu Pan – Stwórca nieba

LEKCJA (z Joela Proroka 2,12 — 19).

To mówi Pan:

Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i w płaczu i w żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze i nawróćcie się do Pana Boga waszego; bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i kający się złego. Kto wie, czy się nie wróci i odpuści i zostawi po sobie błogosławieństwo, obiatę i mokrą ofiarę Panu, Bogu waszemu. Trąbcie w trąbę na Syjonie, poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie, zbierzcie starców, zbierzcie dzieci i ssących piersi; niech wynijdzie oblubieniec z komory swej, a oblubienica z komnaty swojej. Między przedsionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani, słudzy Pańscy i będą mówić: „Przepuść Panie, przepuść ludowi twemu, a nie daj dziedzictwa twego na hańbę, żeby nad nim poganie panowali. Czemuż mówią między narodami: Gdzież jest Bóg ich?".

Żalem zdjęty jest Pan nad ziemią swoją i przepuścił ludowi swemu. I odpowiedział Pan i rzekł ludowi swemu:

„Oto ja poślę wam pszenicę i wino i oliwę, i nasycicie się nimi, a nie dam was więcej na pośmiewisko między Narodami": mówi Pan wszechmogący.

DOKĄD WĘDRUJĄ produkty polskie?

Warszawa (IC). W dniu 25 stycznia br. zawarta została w Moskwie polsko-sowiecka umowa handlowa. Specjalna delegacja warszawska opracowywała przez kilka tygodni szczegóły tej dyktowanej przez Rosję umowy. W umowie Polska zobowiązała się dostarczać Rosji: węgla, taboru kolejowego, czarnych i kolorowych metali, tkaniny i innych towarów, a przede wszystkim żywności. W zamian za to Rosja ma dostarczać Polsce surowców. Umowa zwiększa obroty pomiędzy Polską a Rosją o 34 procent.

Podobnie jak poprzednie obecna umowa jest przykładem wyzysku słabego satelickiego państwa przez silne mocarstwo; jest wzorem zamaskowanego rabunku gospodarczego. W rozrachunkach Rosja ocenia polskie towary często poniżej kosztów produkcji, jak naprzykład w cenach węgla i artykułów żywnościowych. W zamian za to Polska otrzymuje po wygórowanych cenach surowce, które w danej chwili Rosji nie są potrzebne.

Handel w rękach państwa

Warszawa (IC). Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego w Warszawie ogłosiła statystykę handlu w Polsce za rok 1949. Komunikat stwierdza, że państwo komunistyczne prowadzi skuteczną walkę „z elementami kapitalistycznymi o odebranie im na rzecz klasy pracującej poważnej części dochodu społecznego". „Zyski z obrotów handlowych, będące dawniej łupem prywatnych kupców, przeszły obecnie w ręce państwa, które dzięki temu mogło uruchomić w roku 1949 ponad 15 tysięcy sklepów detalicznych".

Komunikat Komisji podaje, że w końcu roku 1949 handel Hurtowy przeszedł prawie w 100 procentach w ręce państwa i sektora uspołecznionego, zaś handel detaliczny dostał się w ręce państwa w 60 procentach. Komunikat zapowiada, że komunizowanie Polski będzie się odbywać w przyśpieszonym tempie i kończy swoje przepowiednie w ten sposób: „Ukończyliśmy etap odbudowy kraju, wkraczamy w epokę socjalizmu. Dzięki historycznym doświadczeniom Związku Radzieckiego zdobyliśmy szybko umiejętność planowania. Są to osiągnięcia odwrotne od tych, jakie ujawniły kraje kapitalistyczne. Przyszłość nie należy już do nich".

50 MINISTRÓW

Warszawa (IC). Reżym warszawski liczy obecnie w swym składzie ponad 50 ministrów i wiceministrów. Administracja państwowa została rozbudowana do olbrzymich rozmiarów. Ministerstwa kontrolują całe życie kulturalne, społeczne, polityczne i gospodarcze, a obecnie także usiłują kontrolować życie religijne.

W ostatnim czasie Bierut mianował dwu nowych wiceministrów, a mianowicie: generała Stanisława Zawadzkiego na stanowisko podsekretarza w ministerstwie Administracji Publicznej na miejsce Izydorczyka, który przechodzi w cień „za odchylenia prawicowe" oraz Tadeusza Rykowskiego na stanowisko wiceministra Leśnictwa. Zawadzki jest znanym aktywistą komunistycznym i do ostatniej chwili był sekretarzem partii komunistycznej w Warszawie. Rykowski jest również wypróbowanym komunistą. Zajął on miejsce wiceministra Borowego, którego oskarżono o nieprawomyślność i rozpowszechnianie wiadomości o złym stanie lasów w Polsce.

ODZEW

W wyniku artykułu „Gazety Niedzielnej" o „Zapomnianej placówce" misyjnej Polaków w Afryce p. Z. Makowski przesłał budzik podróżny jako dar dla misjonarzy na ręce OO. Jezuitów w Londynie.

W odpowiedzi na list o „Ludziach zapomnianych" jeden z naszych Czytelników, nie podając nazwiska, przesłał kwotę 1£ i kupony na słodycze „dla chorych Polaków". Ofiary przekazaliśmy do Rektoratu Polskiej Misji Katolickiej w Anglii.

POLSKIE STOWARZYSZENIE B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH zawiadamia wszystkich swoich członków, że w sobotę 4 marca o godz. 3 pop. odbędzie się zwyczajny Walny Zjazd Stowarzyszenia w sali Denison House, 296 Vauxhall Bridge Road, London, S.W.1. (koło st. Victoria) z następującym porządkiem obrad: 1) Przyjęcie protokułu zebrania założycieli, 2) Sprawozdanie władz i absolutorium, 3) Wybory nowych władz, 4) Wolne wnioski.

Za Zarząd: Prezes J. Kwapiński, Sekretarz Z. Stahl.

ROCZNICA ZAŚLUBIN POLSKI Z BAŁTYKIEM

Staraniem Koła Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych im. Marii Konopnickiej w Londynie w 30 rocznicę zaślubin Polski z Bałtykiem odbył się odczyt, poświęcony rozwojowi marynarki polskiej po r. 1920, wygłoszony przez komandora p. B. Wrońskiego, który mówił z dużą znajomością tego zagadnienia.

ATAK NA PRYMASA POLSKI

Warszawa (IC). Gwałtowna walka komunistów z Caritasem w Polsce miała swój oddźwięk również na posiedzeniach Sejmu warszawskiego, w czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa Opieki Społecznej. Komunistyczny poseł Rusinek powtórzył oszczerstwa propagandowe przeciw Caritasowi, twierdził, że reżym warszawski dał w ciągu swego urzędowania około 800 milionów zł. na działalność Caritasu, że te pieniądze Caritas roztrwonił na popieranie podziemia, na wysyłanie paczek do uwięzionych księży i na finansowanie reakcji i imperialistów.

Przy tej okazji zaatakował arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, twierdząc, że Prymas wysłał w dniu 2 marca 1949 roku instrukcję, „nawołującą zarządy Caritasu, by nie poddawały się kontrolom różnych komisji". Oskarżono również centralę Caritasu, że popierała rodziny inwalidów wojennych z armii Andersa i że fundusze na tę akcję otrzymywała z zagranicy, gdzie pozostawiła obce waluty dla działalności na szkodę państwa ludowego. Wszystkie organizacje komunistyczne, rządowe, samorządowe i partyjne biorą udział w dalszej gwałtownej kampanii przeciwko Caritasowi i Hierarchii.

BRAK ŻYWNOŚCI w POLSCE

Kraków (IC). W całej Polsce daje się odczuwać coraz większy brak żywności, a szczególnie mleka, masła, jaj, mięsa i wszelkiego rodzaju tłuszczów. Powodem tego braku nie jest zastój w produkcji, gdyż Polska wytwarza obecnie nadwyżkę artykułów spożywczych. Powodem są olbrzymie transporty żywności jakie stale idą z Polski do Rosji, Czechosłowacji i okupowanej przez Rosję części Niemiec. Wszystkie transporty wojskowe, przewożące do Niemiec amunicję, zabierają w drodze powrotnej do Rosji żywność z Polski. Przed sklepami spożywczymi gromadzą się stale olbrzymie ogonki. Brak jest również wszelkich lekarstw, a operacje np.ślepej kiszki odbywają się bez narkozy.

Antykominform

Rzym (IC). Jugosłowiański minister Informacji Vladimir Debijer podał oficjalnie do publicznej wiadomości, że na terenie Jugosławii przebywa ponad 5.000 uchodźców z krajów za żelazną kurtyną, w szczególności z Węgier, Albanii, Rumunii i Bułgarii. Uchodźcy ci należą do komunistów, żądających równouprawnienia krajów komunistycznych i odrzucających imperializm sowiecki. Uciekli ze swych krajów, gdyż groziło im prześladowanie „za nacjonalistyczne odchylenia".

Jugosławia nie tylko użycza tym uchodźcom, wśród których znajdują się również i Polacy, politycznego azylu, ale pomaga im przy rozwijaniu działalności politycznej — komunikuje jugosłowiański minister.

Postępy telewizji

Miarodajne czynniki obliczają, że Amerykanie wydadzą w bieżącym roku 800 milionów dolarów na zakup aparatów telewizyjnych a 60 milionów na przeprowadzenie instalacji. Produkcja aparatów telewizyjnych ma osiągnąć w bieżącym roku 3.500.000 aparatów, a więc ma się zwiększyć o 30 procent. W końcu 1950 roku 65 procent ludności w Stanach Zjednoczonych będzie miało do swej dyspozycji programy telewizyjne. Kolorowa telewizja w skali powszechnej nie będzie mogła być zastosowaną przynajmniej w ciągu najbliższych pięciu lat.

* * *

CZAS WIELKIEGO POSTU

Słowo Boże

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ 1 WIELKIEGO POSTU (Mt. 4, 1 — 11).

Wtedy Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie chlebem się stały. On zaś odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni i powiedział mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół; albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abyś snadź nie zranił o kamień nogi swojej.

A Jezus odrzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego.

Znowu wziął go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich i rzekł mu: To wszystko oddam tobie, jeśli upadłszy złożysz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz. Wówczas opuścił go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu.

KALENDARZYK

Luty 1950

26 n. — I W. Postu Aleksandra
27 p. — Gabriela od N.M.Bol.
28 w. — Romana, Antoniny

Marzec 1950

1 ś. — Suche Dni, Albina
2 c. — Heleny, Amelii
3 p. — Suche dni, Kunegundy
4 s. — Suche Dni, Kazimierza

CZY PAMIĘTASZ O KATOLICKICH NAGRODACH LITERACKICH?



J. E. ks. biskup Bolesław Sloskans

(zob. artykuł w 5 łamie)

Liturgia wielkopostna przepełniona naukami Mistrza i duchem pokuty ma za zadanie przygotować nas do jak najgodniejszego uczestnictwa w dziele odkupienia Chrystusa. Na ukształtowanie jej wpłynęły dwie okoliczności, a mianowicie uroczyste pojednanie z Kościołem pokutujących za ciężkie przewinienia, które miało miejsce w Wielki Czwartek i obrzędy Chrztu, którego udzielano w Noc Wielką przed Zmartwychwstaniem Pana. (Obie te praktyki jeszcze dziś często są stosowane w krajach misyjnych). Podczas Postu zwraca się Kościół do trzech kategorii osób. Główną grupę tworzą wierni, dla których wiara w Chrystusa Zmartwychwstałego jest osią życia duchowego. Wiedzą oni, że „Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera“ (Rzym 6, 9). Doprawdy nie umiera, ale żyje wiecznie i kroczy przez świat. Chrzest zanurzy ich w śmierci Zbowiciela, aby mogli wraz z nim powstać; dla nich silne przeżycie wielkanocne stanowić będzie wręcz o tym, czy ich aktywność i praca nad odrodzeniem świata wypłyną z mocy wiary i Sakramentu.

Drugą klasę ludzi, do których przemawia Kościół, stanowią katechumeni; to znaczy ci, którzy rozpoznali Światłość Prawdziwą i uznali w Kościele autorytet Boży. Zwracają się więc doń z ufnością, prosząc o „wiarę co daje żywot wieczny“ (rytuał chrztu). Dla nich ten okres jest czasem próby i nowicjatu, w którym zaprawiają umysł i wolę do służby Bożej, aby móc przez całe życie godnie spełniać obietnice złożone na Chrzcie św. Dziś jeszcze wielu jest katolików, którzy aczkolwiek otrzymali już Chrzest, pod względem wyrobienia religijnego są jednak na poziomie tylko katechumenów. „Dziś chrześcijanie lekko sobie wiarę świętą ważą, bo im lekko przychodzi. Wnet ją z lada namowy heretyckiej odstępują, dla zysku lub rozkoszy ją pogaństwu przedadzą‘ (Skarga). Niech sobie przypomną w tym okresie, jak katechumenów ona drogo kosztowała i dlatego ją w życiu tak wysoko cenili i gorąco kochali.

Do trzeciej wreszcie grupy należą ci, którzy przed laty przyjęli Chrzest, ale sprzeniewierzyli się jego przyrzeczeniom i poddali się ponownie pod jarzmo grzechowe. Dla nich w okresie Wielkiego postu wybija godzina łaski, aby w żalu gotowym do naprawy i zadośćuczynienia, dążyć ku Zmartwychwstaniu przez pojednanie się z Bogiem i ze społecznością Chrystusową.

Chodzi więc przede wszystkim o pozytywne przygotowanie się do Zmartwychwstania. Pokuta nie ma na celu zniszczenia natury ludzkiej, ale jej uzdrowienie i przywrócenie prawdziwej godności „człowiekowi spodlonemu przez niewstrzemięźliwość i nadużycie“ (Kol. z czwartku 5 tygodnia Postu). Pewne minimum umartwienia w jakiejkolwiek formie jest nieodzowne dla każdego, co chce w sobie wzbudzić smak rzeczy Bożych. Gdyż, jak mówi św. Paweł do zmaterializowanych Koryntian, „człowiek cielesny (animalis) nie pojmuje co jest Ducha Bożego, bo głupstwem jest dla niego i nie może zrozumieć, gdyż duchem to rozsądza“ (I Kor. 2,14). Utrzymanie równowagi wewnętrznej i oczyszczenie duszy, to pierwsze stopnie ku zmartwychwstaniu. Im większy jednak kładzie liturgia nacisk na konieczność pokuty, tym więcej również podkreśla potrzebę łaski. Wysiłek człowieka będzie tym bardziej skuteczny, im większa będzie świadomość swojej bezsilności wobec zła, im pełniejsza ufność w moc Chrystusową: „bez którego nic uczynić nie potrafimy“.

Kościół nazywa Wielki Post Sakramentem, czyli znakiem widzialnym łaski niewidzialnej: to przekonanie przebija się w pięknej Kolekcie z soboty po Niedzieli Suchej: „Daj, Panie, zbawienną skuteczność postom naszym, aby podjęte przez nas umartwienie ciała dodawało żywotnych sił duszom naszym“. Post jest Sakramentem w szerszym znaczeniu.

Celem pracy postnej i tej walki jest uczestnictwo w zwycięstwie Chrystusa. Stąd radosny charakter Wielkanocy udziela się w pewnym stopniu całemu okresowi przygotowawczemu. Oczywiście obraz Chrystusa ukrzyżowanego panuje nad tymi tygodniami, wzbudzając w nas wstręt do grzechu i gorzki żal za przewinę, która tak okropną Męką musiała być odkupiona. Ale żal prowadzi do poprawy, śmierć do zmartwychwstania: asceza katolicka nie może być nigdy ponurą — ponurym jest tylko grzech. „I w postnych nawet umartwieniach raduje nas służba święta“ (modlitwa z czwartku po Niedzieli Środopustnej). Możemy więc streścić cały program pozytywny Wielk. Postu słowami Prefacji: „Dzięki Ci czynimy, Panie Święty, Ojcze Wszechmocny, Wiekuisty Boże, który przez post ciała, występki powściągasz, ducha podnosisz, cnotę dajesz i wynagradzasz“.

Nie byłby jednak ten program pełny, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na inną cechę Postu, a mianowicie na jego wartość społeczną, którą liturgia przypomina na każdej niemal stronicy mszału.

Okres wielkopostny jest okresem natężenia życia kościelnego, wspólnego wysiłku wszystkich członków ciała mistycznego Chrystusa. Chrześcijanin nie czuje się nigdy samotny w walce ze złem: otacza go opieką cały Kościół, który przykładem, modlitwą i radą wskazuje mu drogę do Chrystusa. Wspólne dni skupienia, rekolekcje, nabożeństwa, są wyrazem zewnętrznym pracy, ale liturgia wciąż wskazuje na wartość dogmatyczną ascezy, przypomina, że prowadzi ona do miłości. „Oto czas, pisze św. Leon, łagodności i cierpliwości, ładu i pokoju“. Tertulian w jednym ze swych pism mówi, że pierwsi chrześcijanie pościli także i w tym celu, by z tego co im zostało i co przez post lub umartwienie zaoszczędzili, udzielić biednym i głodnym. Takiego postu żąda od nas Bóg: To jest raczej post, którym obrał: ułam łaknącemu chleba twego, a ubogich i tułających się wprowadź do domu twego: gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twoim (Lekcja z Izajasza proroka we Mszy w piątek po Popielcu). Ten głos liturgii nie przebrzmiewa. W dniu Zmartwychwstania Pańskiego miliony katolików pojednanych z Bogiem spotykają się u jego Stołu, pożywając z jednego Chleba. Do tego dnia przygotowuje ich pokuta wielkopostna. Będzie ona nie tylko wspólnym protestem przeciwko materializmowi, którego nie rozjaśnia żadna nadzieja, ale i urzeczywistnieniem istoty liturgii, która jest czynem ludu Bożego. **(Z „Mszału Rzymskiego“, opracowanego przez mnichów Opactwa w Tyńcu).**

BISKUP NAJWIĘKSZEJ DIECEZJI ŚWIATA

(CHIP) Kościół polski w Londynie wypełnił się niedawno katolikami łotewskimi, którzy w swym ojczystym języku śpiewali kolędy i hymny religijne. Było to z okazji pobytu ks. biskupa Bolesława Sloskansa, Administratora Apostolskiego diecezji Mohylewskiej.

U drzwi świątyni księża polscy z ks. prałatem Staniszewskim na czele z głęboką czcią powitali wygnańca, który kierował pracą religijną w Zw. Sowieckim i długi czas cierpiał za wiarę, gdy wywieziono go do osławionych obozów na wyspach Sołowieckich.

Żadna diecezja świata nie może się porównać z obszarem pracy ks. biskupa Sloskansa. Rozciągał się on bowiem od wschodniej granicy Polski aż do Mandżurii i Sachalinu. Na tym olbrzymim terytorium katolicy, głównie Polacy, pobudowali niegdyś kilkaset kościołów i kaplic. Obliczano, że z końcem r. 1917, tuż po wybuchu rewolucji bolszewickiej, było w Rosji około 1,100,000 katolików. Krwawe prześladowania ogromnie przerzedziły liczbę katolików a niemal wszystkie kościoły zostały zniszczone lub zamknięte.

Mając wśród swych diecezjan wielu Polaków ks. biskup Sloskans mówi dobrze po polsku. Sam zresztą nosi polskie imię, a urodził się na tym terytorium, które niegdyś należało do dawnej, przedrozbiorowej Rzeczpospolitej. Zresztą i w swej ojczyźnie, Łotwie, ks. biskup Sloskans spotykał się często z Polakami. Łotwa liczyła blisko pół miliona katolików, w tym ponad 60 tys. Polaków. W niektórych parafiach, koło Dyneburga i Iłłukszty, stanowili oni większość wiernych.

Ks. biskup Sloskans mieszka obecnie w Belgii. Do Londynu przybył by odwiedzić środowiska łotewskie, gdyż w W. Brytanii żyje 23 tys. Łotyszów.

KATOLICYZM W INDONEZJI

Już po utworzeniu niepodległych Stanów Zjednoczonych Indonezji odbył się w końcu roku ubiegłego wielki kongres katolicki w Dżokdżekarta.

Wikariusz Apostolski Jawy, mgr. Sugyopranto, stwierdził, że kościół katolicki cieszy się pełną wolnością w nowym państwie i wezwał katolików do pracy nad utrzymaniem niepodległości i jedności Indonezji.

ZUPEŁNY ODPUST JUBILEUSZOWY

Archidiecezja Westminsterska

ROK ŚWIĘTY 1950

J. Św. Ojciec św. Pius XII ogłosił Rok Święty i udziela najuroczyściej Zupełnego Odpustu Jubileuszowego. Rok Święty rozpoczął się w wigilię Bożego Narodzenia 1949 r. i kończy się w wigilię Bożego Narodzenia 1950 r.

WARUNKI:

1. Dobra Spowiedź i Komunia św.

2. Pielgrzymka do Rzymu i zwiedzenie czterech większych Bazylik, w których należy się pomodlić na intencję Ojca św.

Aczkolwiek Ojciec św. życzy sobie, aby kto tylko może przybył do Rzymu i tam zyskał odpust, to jednak przewiduje wyjątki dla następujących klas osób, które mogą zyskać Odpust Jubileuszowy w miejscu zamieszkania:

1. Siostry zakonne włącznie z nowicjuszkami i postulantkami, jak również wszystkie niewiasty i dziewczęta, mieszkające w internatach, bursach i podobnych zakładach.
2. Chorzy niezdolni do podróży i wszyscy w wieku ponad 70 lat.
3. Wszyscy ci, którzy mają pieczę nad chorymi w szpitalach.
4. Wszyscy ci, którzy nie mogą sobie pozwolić na przerwanie codziennej pracy na czas konieczny, by dostać się do Rzymu.
5. Wszyscy ci, którzy z jakiegokolwiek powodu trzymani są **w zamknięciu czy odosobnieniu.**

Warunki dla tych wyjątkowych osób są następujące:

1. Dobra Spowiedź i Komunia św.

2. Cztery odwiedzenia Najświętszego Sakramentu w jakimkolwiek kościele czy kaplicy archidiecezjalnej.

Podczas tego odwiedzenia muszą być odmówione następujące modlitwy: Trzy razy: Ojcze nasz, Zdrowaś Mario i Chwała Ojcu. Raz: Wspomnienie o naszych szkołach (katolickich brytyjskich). Raz: na intencję Ojca św.: Ojcze nasz, Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu i Wierzę w Boga.

Uwaga: Intencjami Ojca św. są:

a) Uświęcenie dusz przez modlitwę, pokutę i wierność Chrystusowi i Jego Kościołowi.

b) Pokój powszechny i zachowanie Miejsc świętych dla chrześcijaństwa.

c) Obrona Kościoła przed atakami jego wrogów i nawrócenie się nie-katolików.

d) Sprawiedliwość społeczna i pomoc dla będących w potrzebie.

Zmianę drugiego warunku można uzyskać, dla słusznych przyczyn, od spowiednika.

UWAGI: a) Sakramenta święte przyjęte z obowiązku wielkanocnego nie spełniają warunku jubileuszowego.

Odpust Jubileuszowy może być zyskany dla siebie albo też dla dusz w czyśćcu cierpiących — tyle razy, ile razy się spełni przepisane warunki.

ZAWIESZENIE INNYCH WARUNKÓW.

Podczas Roku Świętego wszystkie inne odpusty zostają zawieszone dla żywych z wyjątkiem następujących:

1. Odpusty na godzinę śmierci.
2. Odpusty przywiązane do Anioł Pański i Królowo Nieba.
3. Odpusty przywiązane do czterdziesto-godzinnego nabożeństwa.
4. Odpusty zyskane przez towarzyszenie Najśw. Sakramentowi do chorych.
5. Odpust Porcjunkula w Asyżu.
6. Odpusty przywiązane do odmawiania modlitwy Roku Św., ułożonej przez Ojca św.
7. Odpusty udzielone przez kardynałów i biskupów z okazji uroczystych nabożeństw.

Wszystkie te i inne odpusty można jednak zyskać dla dusz w czyśćcu cierpiących.

BERNARD KARDYNAŁ GRIFFIN

Arcybiskup Westminsteru

GAZETA NIEDZIELNA

Walka z „bogaczami wiejskimi“

Małorolnym w ustroju komunistycznym nazywają w Polsce włościanina, który ma mniej niż 10 ha ziemi. Tych, którzy mają ponad 10 ha zwanych w Rosji „kułakami“, przezwano w Polsce „bogaczami wiejskimi“. Ponieważ dla przeprowadzenia kolektywizacji trzeba tę warstwę zlikwidować, więc w stosunku do niej przeprowadzana jest od 1948 roku planowa akcja.

Zaczęto od zarządzenia zabraniającego spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej, obsługującym potrzeby wsi, sprzedawania „bogaczom wiejskim“ tych artykułów potrzebnych dla produkcji rolnej, których jest mało, a które cieszą się dużym popytem (nawozy sztuczne, pasze treściwe, nafta, karbid, żelazo i skóra).

Następnie przygotowując wieś polską do kolektywizacji poczęto organizować t.zw. „ośrodki maszynowe“. I znowu pierwszy haracz złożyć musieli „bogacze wiejscy“ w postaci maszyn rolniczych a więc młockarni mechanicznych, czyszczarek, motorów, siewników, oddawanych bezpłatnie do dyspozycji tych ośrodków.

Na rozkaz z góry w tempie błyskawicznym usunięto „bogaczy“ z władz gromadzkich, gminnych i powiatowych a także z władz spółdzielczych. Dalej wydano rozporządzenie, że gospodarstwa ponad 10 ha muszą na równi z kupiectwem, handlem i przemysłem prywatnym płacić nowy haracz w formie przymusowych oszczędności.

W rolnictwie wysokość takich opłat oblicza się od powierzchni posiadanej ziemi a wpłaty muszą być dokonane jednorazowo. Np. gospodarstwo o obszarze 45 ha musi na ten cel wpłacić 500 tys. złotych, co odpowiada cenie 243 kwintali żyta.

By szybciej doprowadzić tzw. „bogaczy“ do ruiny, polecono ściągnąć 50 procent podatku gruntownego z góry. Zastosowano przytem nową procedurę ściągania tego podatku. Ofierze wezwanie z wymiarem doręcza nagle „komisja społeczna“, w skład której wchodzą: przedstawieciel gminy, oczywiście komunista, przedstawiciel partii komunistycznej, przedstawiciel „Bezpieki“ oraz urzędnik władz skarbowych.

Komisja żąda wpłacenia nagle całej sumy do jej rąk. Jeżeli to nie jest zrobione natychmiast, następuje zajęcie ruchomości z wyznaczeniem ostatecznego terminu zapłaty.

Z polskiego punktu widzenia

Odrodzona hydra nazizmu

Znany dziennikarz amerykański p. Walter Lippmann scharakteryzował Wysokiego Komisarza St. Zjedn. w Niemczech p. John'a McCloy'a w następujących słowach: „nie mówi po niemiecku, nie rozumie tego języka, nie zna Niemiec a w szczególności politycznych Niemiec ani historii tego kraju, jego zwyczajów i tradycji. Ma on do pomocy jako doradców ludzi, którzy w porównaniu z tymi, z którymi będą musieli się zetknąć są nowicjuszami“. Gdyby była w tym określeniu nawet i lekka przesada, trudno uwierzyć, by kandydat z podobnymi kwalifikacjami mógł być desygnowany na jedno z najbardziej trudnych i odpowiedzialnych dyplomatycznych stanowisk.

Po pół roku urzędowania p. McCloy'a rezultaty wskazują, że krytyka p. Lippmanna i jego przewidywania okazały się słuszne. W mowie wygłoszonej do Niemców przez amerykańskiego W. Komisarza w dniu 6 lutego w Sztutgarcie po powrocie ze Stanów Zjednoczonych znajdujemy wszystkie przesłanki dla zarzutów, których musiał on wysłuchać w Waszyngtonie pod własnym adresem od niezadowolonych mocodawców. Gdy p. McCloy przybył do Niemiec, wyobraził sobie, że stanie się łatwo, jak ongiś przed 25 laty angielski ambasador w Berlinie lord d'Abernon, protektorem uciemiężonego narodu, rzecznikiem jego interesów wobec sprzymierzonych o twardych sercach. Wzniecać nadzieję, że demontaż fabryk ustanie że pomimo rozbrojenia zbliża się czas, kiedy i o wojsku niemieckim będzie można mówić, twierdzić, że sprawa granic Niemiec na wschodzie jest otwartą i może być propagandowo wyzyskaną — stało się u p. Mc.Cloy'a metodą w działaniu. Miał tłumić przejawy nazizmu a puścił w ruch w sposób lekkomyślny trzy motory niemieckiego nacjonalizmu.

Nie może być wątpliwości, że kandydatura p. McCloy'a jeszcze przed konferencją w Poczdamie, w czasie której był on już w sztabie politycznym p. Byrnesa na bardzo trzeciorzędnym stanowisku, została w ten sposób właśnie dawno przygotowana, a potem wysunięta i poparta przez potężne koła filo-niemieckie w Stanach Zjednoczonych, powiązane z wielkim przemysłem niemieckim. Widać to choćby z listu, ogłoszonego w prasie amerykańskiej przez p. Eryka Warburga, występującego namiętnie w obronie p. McCloy'a przed krytyką jego polityki. Widać to również z propagowania przez p. McCloya w Niemczech liberalizmu gospodarczego, co zresztą zostało uwieńczone powodzeniem, bo powierzeniem przez Kanclerza Adenauera teki ministerstwa gospodarstwa profesorowi Erhardowi, skrajnemu liberałowi.

Stopniowo p. John McCloy stawał się w oczach Niemców tym dobrym Komisarzem wobec napewno złych — angielskiego, który demontuje fabryki i francuskiego, który nie odda Saary. Dobroć manifestowała się najbardziej w dolarach marshallowskich i w kompromisowości, która polityków niemieckich coraz bardziej rozzuchwalała. Znany jest spór o Saarę, którym zaskoczony został odwiedzający Bonn francuski minister spraw zagranicznych p. Schuman. Pisaliśmy o memorandum członka gabinetu ministra Kaisera, włączającego Saarę do Zachodniej Republiki Niemieckiej wbrew jej statutowi i konstytucji. Bezczelność znalazła swój wyraz w publicznym oświadczeniu ministra sprawiedliwości Dehlera, twierdzącego, że Hitlera zrodził traktat wersalski. Gdy do wybryków niemieckiego nacjonalizmu o nazistowskim posmaku doszły objawy rozrzutnej gospodarki, wzrost ilości bezrobotnych i szybkie stopnienie dolarowych rezerw zawezwano p. McCloy'a do Waszyngtonu.

Jego mowa w Sztutgarcie jest dowodem krachu dotychczasowej polityki amerykańskiej w Niemczech. Nie jesteśmy tu, mówił Wysoki Komisarz, jedynie poto, by karmić Niemców i współdziałać w rozwoju ich gospodarstwa, lub pilnować, by nie budowano tu czołgów i samolotów. Jesteśmy tu, by dopomóc w odrodzeniu politycznym i ustaleniu politycznej demokracji w tym kraju. Po tolerowaniu przez pół roku mów przepojonych ideą rewizjonizmu granic na wschodzie bez należytego zrozumienia, że rewizjonizm na zachodzie będzie zawsze z nią szedł nierozłącznie w parze, nakazano widocznie w Waszyngtonie ostrzec Niemców przed skutkami „agitacji na tematy z zakresu polityki zagranicznej“ a także „przed politycznym lawirowaniem między dwoma wielkimi światowymi mocarstwami“.

Okupacja zdaniem Wys. Komisarza ma na celu „wyplenienie nazizmu ze wszystkich komórek życia niemieckiego społeczeństwa“. Choć wszyscy wiedzą, że p. McCloy myślał kiedyś inaczej, musiał on dobitnie oświadczyć „że nie będzie wojska niemieckiego, nie będzie lotnictwa“. O sprawach gospodarczych powiedział tylko tyle „iż zagadnienie bezrobocia podsycanego przypływem uchodźców spod teroru stosowanego na wschodzie“ nie może być rozwiązane przez Niemców samych.

Jeżeli do treści przemówienia Wysokiego Komisarza dodamy krytykę, zawartą w ocenie gospodarki niemieckiej przez organ planu Marshalla w Niemczech tzw. ECA, będziemy mieli obraz politycznego i gospodarczego zawodu, jakiego doznali na terenie Niemiec polityczni „nowicjusze“ spod znaku p. McCloy z nim samym na czele.

W kraju zniszczonym przez wojnę, z miastami w ruinach, z 9 milionami uchodźców, zaczęto się bawić w liberalizm gospodarczy tam, gdzie bardziej niż gdzie indziej interwencja państwa miała szanse rozumnie i sprawiedliwie rozwiązać zagadnienie braku mieszkań i podziału zarobioneg czy darowanego bochenka chleba. Zamiast domów mieszkalnych wybudowano wspaniałe szpitale, hotele, sklepy, a gmach parlamentu w Bonn będze najbardziej okazałym tego rodzaju budynkiem w Europie. Ma on kosztować 300.000.000 marek wtedy, kiedy nie można znaleźć jednego miliarda marek, by w oparciu o dodacje marshallowskie przyczynić się do poważnej likwidacji bezrobocia, które dotknęło 1.800.000 robotników. Cyfra ta daje pojęcie o skutkach rozcięcia Europy i Niemiec na dwoje.

Jedna trzecia część bezrobotnych rekrutuje się z uchodźców wojennych, reszta pokutuje za błędy gospodarczej polityki niemieckiej i pozbawienie zachodnich Niemiec rynków w środkowej i wschodniej Europie. Będzie to jeszcze jeden z wielu rachunkow wystawianych przez Teheran i Jałtę, za które płacić będzie podatnik angielski i amerykański.

Rośnie jednocześnie w Niemczech groźny deficyt w bilansie handlowym. Dochodzi on już do cyfry 400 miliardów dolarów rocznie. Amerykanie zarzucają obecnie Niemcom, iż nie czynią dostatecznych wysiłków w kierunku zwiększenia wywozu, który stanowi tylko siedem procent produkcji niemieckiej i że zużywają dolary z planu Marshalla na przywóz towarów luksusowych, zapełniających sklepy. Liberalizm gospodarczy zaczyna wreszcie być krytykowanym, gdy jest stosowany w Niemczech nawet i przez Stany Zjednoczone. W Anglii naprzykład podniesienie przydziału benzyny jest hasłem wyborczym, w Niemczech benzyna jest w wolnej sprzedaży.

Niemniej ze swej strony, nie mówiąc tego zresztą głośno, rozumują, że dobrobyt niemiecki w obecnych warunkach politycznych stał się probierzem zręczności polityki amerykańskiej w rozgrywce z Sowietami w Europie i że nie ma co się martwić o dolary a szczególnie o te, których może braknąć w 1952, gdy skończy się plan Marshalla. Od tego są przecie okupanci, by się nad tym głowili.

Mowa, p. McCloya małe zrobiła wrażenie wśród ludności. Zafrasowani są politycy z obozu rządzącego. Szef opozycji rad jest z krytyki, na którą zdaniem jego zasłużył w pełni jego przeciwnik, kanclerz Adenauer a nawoływania do tępienia nazizmu stają się dla niego doskonałymi argumentami, by tym mocniej piętnować bezczynność i tolerancję w tym zakresie większości parlamentarnej.

Poufne wiadomości, które przenikają, wskazują, do jakiego stopnia wszyscy trzej komisarze nie panują nad sytuacją i jak im brak uzgodnionego planu działania. Mówi się otwarcie o kontaktach Kanclerza z grupą 18 generałów niemieckich, z generałem Kurt von Manteuffel na czele. Przewodzi on konspiracji, pracującej nad wskrzeszeniem armii niemieckiej. Rozgałęzienie t.z. „Bruderschaftu“, bo tak się ta organizacja nazywa obejmuje oficerów i podoficerów, znajdujących się i w zonie sowieckiej. Generałowie są gotowi wskrzesić do czerwca jedną dywizję i mieć gotową w roku przyszłym dywizję pancerną. Nie chodzi im wcale o walkę z sowiecką armią, ale o siłę, mającą zneutralizować niemiecką komunistyczną ludową policję, znajdującą się w zonie sowieckiej pod dowództwem generała Muellera. Czym będą militarnie silniejsi, tym łatwiej dojść będą mogli do korzystnego układu z Moskwą.

Jednocześnie w prowincji Wütemberg-Baden wybuchł skandal polityczny o rozmiarach trudnych do przewidzenia. Okazuje się, że nie tylko 60 procent najwpływowszych stanowisk administracyjnych jest w ręku byłych notorycznych hitlerowców, ale stwierdzono, iż w trybunale denazyfikacyjnym można było za łapówki uzyskać najłagodniejsze wyroki. Prokurator i jeden z sędziów już zostali zaaresztowani. Największy kłopot sprawia osoba p. Maiera, Ministra-Prezydenta prowincji, bo korzysta on z nietykalności poselskiej, a publicznie się przyznał, iż zwolnił z odpowiedzialności lub zmiejszył kary wbrew prawu 19.000 nazistów. Miało to miejsce w ciągu ostatnich pięciu miesięcy.

Przewentylowanie całej tej afery musiało by wymagać najdalej posuniętej interwencji Wysokiego Komisarza przy wykryciu, że osoby zajmujące najwyższe stanowiska są w tę sprawę zamieszane.

Pan McCloy myślał, że wystarczy dolarami zasilić gospodarstwo niemieckie, propagować liberalizm, wiele mówić o demontażem. Tymczasem okarialne Niemców skierować ku wschodowi i bronić niemieckich zakładów przemysłowych przed demontażem. Tymczasem okazuje się, że Niemcy rozrzutnie gospodarują, bezrobocie wzrasta a głowę podnosi hydra nazizmu.

J. Z.

RADA POLITYCZNA

w sprawie Skarbu Narodowego

Wobec przygotowań czynionych do utworzenia Skarbu Narodowego na emigracji Rada Polityczna oświadcza, co następuje:

Walka o niepodległość i reprezentowanie interesów polskich na obczyźnie wymaga gromadzenia środków pieniężnych. Źródłem ich winna być ofiarność wolnej społeczności polskiej.

Aby jednak akcja taka dała pożądane wyniki, musi się ona cieszyć poparciem całego społeczeństwa polskiego na emigracji. Skarb Narodowy nie może być środkiem do rozgrywek politycznych dla jednej grupy, uzurpującej sobie prawo do reprezentowania interesów ogólno - narodowych.

Powszechna danina polska powinna być przeprowadzona dopiero po uzdrowieniu życia politycznego na emigracji, zgodnie z demokratyczną praktyką w oparciu o szerokie porozumienie stronnictw.

W tych warunkach Rada Polityczna stwierdza, że:

1. Organizowanie daniny na Skarb Narodowy winno być odłożone do czasu, kiedy nastąpi przywrócenie naruszonego porządku prawno - konstytucyjnego i politycznego i w ten sposób powstaną warunki dla możliwie pełnej jedności narodowej.

2. Zanim te warunki powstaną ofiarność społeczeństwa polskiego powinna znaleźć wyraz w popieraniu zbiórek na fundusze społeczne, ogłaszane przez organizacje i instytucje polskie na cele kulturalne, oświatowe, obrony interesów zawodowych i społeczną akcję propagandową. Zbiórki takie z chwilą powstania odpowiednich warunków będą mogły być połączone w ogólny wspólny system daniny polskiej.

OD REDAKCJI

W dniach od 31 stycznia do 2 lutego br. odbyło się w Londynie posiedzenie Rady Politycznej, na którym powołano przedstawicielstwo Rady w Stanach Zjednoczonych oraz powzięto powyżej przytoczoną (w skrócie) uchwałę w sprawie Skarbu Narodowego.

Tekst tej uchwały podajemy, przypominając, że nrze 6 „Gazety“ podaliśmy odezwę Rządu w sprawie Skarbu Narodowego.

JAN WEPSIĘĆ

FILOZOFIA ARYSTOTELESA

Filozofem, który obok Platona wywarł niezwykle głęboki wpływ na późniejszą filozofię, był uczeń Platona — Arystoteles (384-322 przed Ch.).Naukę jego, podobnie jak i filozofię jego mistrza, znamy nie z luźnych fragmentów czy z relacji autorów im współczesnych — jak to jest z pierwszymi filozofami greckimi do Sokratesa włącznie — ale na podstawie wielu dzieł.

Mimo iż był uczniem Platona, mimo iż w jego szkole, znanej nam już Aakademii, spędził dwadzieścia lat, uniezależnił się bardzo w poglądach filozoficznych od swego mistrza, stworzył własną filozofię i własną szkołę, zwaną po grecku Likeion (Laceum). Tak filozofia Arystotelesa, jak i jego szkoła, są także nazywane perypatetyckimi. Nazwa ta wywodzi się z greckiego wyrazu, oznaczającego przechadzanie się, co było zwyczajem Arystotelesa, kiedy nauczał.

Naukę Arystotelesa można nazwać pierwszym systemem filozoficznym, bo poglądy na bardzo różne zagadnienia stanowią całość logicznie powiązaną i uporządkowaną według określonej zasady.

Całą wiedzę ludzką uważał ten myśliciel za filozofię, którą — jak pamiętamy z artykułu pt. „Tradycyjne znaczenie wyrazu filozofia" — dzielił na teoretyczną, tj. tę, której przedmiotem jest poznanie i praktyczną, opisującą i badającą ludzką działalność. Przygotowaniem do obu tych gałęzi filozofii była logika.

Właśnie zagadnieniom logicznym poświęcił Arystoteles dużo uwagi, pisząc szereg rozpraw, które, pominąwszy ich odrębne tytuły, są nam znane pod ogólną nazwą „Organon". Główną zasługą tego filozofa w logice jest klasyfikacja pojęć i sądów. Chcąc uniknąć nieporozumień, ustalmy, co rozumiemy przez pojęcie i sąd. Pewnym ułatwieniem będzie, jeśli wpierw wyjaśnimy, co rozumiemy przez wyobrażenie. Słowem tym posługujemy się tak często, np. wyobrażenie stołu czy fotela, drzewa, rosnącego w ogrodzie tuż przed moim oknem, czy wyobrażenie wyspy Madagaskaru, której nie widziałem nigdy w życiu. Otóż wyobrażeniem nazwiemy pewien zespół wrażeń, uporządkowanych w pewną całość, którą krótko możemy także nazwać obrazem pewnego realnie istniejącego przedmiotu. Kiedy patrzę na konia, ciągnącego wóz z butelkami mleka, mam właśnie wyobrażenie konia. Kiedy wieczorem przypominam sobie wspomnianego konia w momencie, np. kiedy jakaś staruszka dała mu cukier, by jadł, to mam również wyobrażenie konia. Dla odróżnienia to ostatnie wyobrażenie nazwiemy wyobrażeniem odtwórczym. Mogę mieć również wyobrażenia rzeczy, których nigdy nie widziałem. Istotą wyobrażenia jest to, że jego przedmiotem jest jednostka ze swoimi jednostkowymi (indywidualnymi) cechami.

Co innego jest już pojęcie. Kiedy pytam się kogoś, co to jest koń, to nie chodzi mi o tego czy innego realnie istniejącego konia, tj. nie chodzi mi o to, czy jest tej czy innej maści, czy jest tego czy innego wzrostu, ale chodzi mi o konia jako gatunek. By stworzyć pojęcie konia, muszę wziąć pod uwagę tylko te cechy, które są istotne i wspólne dla całego gatunku, znanego koniu, a które wyróżniają go od innych gatunków, np. kota, małpy i tp., a pominę cechy indywidualne, tj. np. że ma kwiatek na czole, czy że jest mały i tp. Pojęcia konia, tj. konia bez maści, wzrostu, tuszy itd. nie mogą sobie wyobrazić, mogę je pomyśleć. Pojęcia są niewyobrażalne, są określane przez definicję.

Sądem zaś można nazwać takie zdanie, które może być oceniane określeniem: „prawdziwe" lub „fałszywe", a więc zdanie typu: Amerykanie są ludźmi, kanarek jest ptakiem. Sądami nie są zdania pytajne, np. „Czy byłeś w Londynie?" lub „Czy piłeś wino z góry Karmel?" i zdania rozkazujące, np. przynieś mi kwiaty i tp.

Arystoteles wyjaśnił w jaki sposób powstają pojęcia, ustalił ich hierarchię i stworzył teorię wnioskowania. Właśnie Arystotelesowi zawdzięcza swe powstanie nauka o sylogiźmie, który jest elementarną formą wnioskowania, tj. wyprowadzania nowego sądu ze sądów nam już znanych, np. ze sądów: „Żaden Madziar nie jest Słowianinem" i „Niektórzy mieszkańcy państwa węgierskiego są Słowianami" wynika wniosek: „Niektórzy mieszkańcy państwa węgierskiego nie są Madziarami".

Sylogizm jest metodą wnioskowania w zakresie wiedzy już zdobytej, tj. w konsekwencji wnioskowanie sylogiczne nie posuwa wiedzy naprzód. Wiedzę zdobywa się — zdaniem Arystotelesa — za pomocą indukcji. W indukcji posługujemy się zmysłami i rozumem. Dzięki zmysłom mamy postrzeżenia, dzięki rozumowi pojęcia i sądy. W porównaniu z Platonem Arystoteles zajął więc odmienne stanowisko. Dla Platona poznanie oparte o zmysły było jedynie domysłem, mniemaniem. Według Arystotelesa poznanie zmysłowe jest pierwszym etapem w poznawaniu świata zewnętrznego i poznanie rozumowe opiera się na nim.

Filozofia teoretyczna Arystotelesa dzieli się na fizykę, matematykę i filozofię pierwszą, którą później zaczęto nazywać metafizyką. Filozofia pierwsza zajmuje się ogólnymi, podstawowymi zasadami nauki o bycie. Dla Platona idee a nie rzeczy realne były bytem samoistnym. Dla Arystotelesa właśnie rzeczy realne są bytem samoistnym. Nimi zajmuje się filozofia pierwsza.

Istotę rzeczy realnych, ich substancję tworzą cechy. Pewne z cech są ważniejsze i dla tego wymieniamy je, definiując pojęcie czyli określając gatunek. Cechy, które wymieniamy w definicji, są wspólne dla wszystkich rzeczy w obrębie gatunku. Ten zespół cech wspólnych dla gatunku Arystoteles nazwał formą. Tak pojęta forma jako składnik substancji ma charakter pojęciowy.

Cechy pozostałe poza omówionymi są cechami jednostkowymi i tworzą to, co Arystoteles nazywa materią.

Zilustrujemy ten wywód na przykładzie posągu ludzkiego. Formą jest w tym posągu zespół tych cech, dzięki któremu jest to posąg człowieka a nie np. konia. Wypadałoby, że to, co pozostaje po odrzuceniu formy, jest już materią. Jest materią, ale już uformowaną, czyli właściwie substancją w stosunku do swych składników, z których w danym wypadku kamień czy marmur powstały. Gdy jednak cofamy się wstecz, dochodzimy wreszcie do pierwszej materii, która jest jakimś nieokreślonym podłożem zjawisk. Ostatecznie więc i materia i forma są tylko abstrakcjami. Elementy te nie istnieją niezależnie od siebie. Konkretnie istnieją tylko zespoły materii i formy. Forma jest zniszczalna. Materia jest wieczna. Mimo to jednak dla konkretnej rzeczy forma jest ważniejsza, bo bez niej nie może zaistnieć realna rzecz.

Materia Arystotelesa jest możliwością być tym lub czym innym (co zależy od formy) — jest potencją. Forma zaś jest energią. Stawanie się rzeczy — to aktualizowanie potencji, rzeczywistość świata — to zaktualizowana potencja.

Nasuwa się pytanie, dlaczego rzeczy powstają? Czy w formie jest coś takiego, co skłaniałoby ją do kształtowania materii? Porównanie z pracą rzeźbiarza pomoże zrozumieć myśl Arystotelesa. Nie wystarcza sama zdolność rzeźbiarza i czynność rzeźbienia, bo wtedy powstawałyby rzeczy przypadkowe. Potrzeba jeszcze pewnego celu, który kształtuje działanie rzeźbiarza. Dzięki temu celowi powstaje posąg człowieka a nie posąg jakiejś rzeczy. Rozróżnienie dwu przyczyn: sprawczej i celowej jest tym uzasadnione, że Arystoteles chciał uniknąć tego, by proces stawania się w świecie miał charakter konieczności tylko. Arystoteles dążył do koncepcji przyrody, pojętej celowo.

Tak więc w ostateczności dla powstania realnej rzeczy trzeba czterech elementów: materii, formy, przyczyny sprawczej i przyczyny celowej.

W ramach tego schematu trzeba rozumieć wszechświat. Dzieje świata — to dzieje ciągłego aktualizowania się materii, to łańcuch zdarzeń, powiązanych przyczynowo i celowo. Cofając się wstecz do przyczyn rzeczy, dochodzimy wreszcie do pierwszej przyczyny, która jest doskonalsza od innych, istnieje sama ze siebie, jest bytem niezłożonym, niezależnym, jest istotą niematerialną, duchową. Ma te cechy, które przypisujemy Bogu. Pierwsza przyczyna świata jest Bog em. Ten dowód Arystotelesa zyskał później miano dowodu kosmologicznego.

Arystotelesowski schemat: materia i forma miały również zastosowanie i w psychologii tego filozofa. Duszę pojmował jako formę, jako energię dla ciała organicznego. Wynika z tego — inaczej niż u Platona — że dusza nie mogła istnieć bez ciała, jak ciało bez duszy nie mogło spełniać swych funkcji. Dusza i ciało stanowią całość. Zdaniem Arystotelesa duszę ma nie tylko człowiek, ale i rośliny i zwierzęta. Ponieważ czynności ciała organicznego są funkcjami duszy, przeto dusze zależnie od szczebla (rośliny, zwierzęta, człowiek) różnią się. Dusza roślinna ma tylko możność odżywiania się i rośnięcia, dusza zaś zwierzęca oprócz tych funkcji posiada również zdolność postrzegania. Dusza ludzka oprócz funkcji właściwych roślinom i zwierzętom posiada zdolność myślenia, tj. poznawania (w zakresie teoretycznym) i kierowania wolą (w dziedzinie praktycznego działania).

Jak Platon, tak i Arystoteles wiele uwagi poświęcił zagadnieniom filozofii moralności czyli etyce. Za najwyższy cel człowieka uważał Arystoteles doskonałość jednostki, t.zw. eudaimonię. Istotę zaś eudaimonii stanowi działanie oparte na rozumie. W dziedzinie teoretycznej dojście do eudamonii jest możliwe, bo tam posługujemy się rozumem. Kiedy jednak wkraczamy w dziedzinę działania praktycznego—orientowanie się, co prowadzi do doskonałości, jest znacznie trudniejsze. Cnoty praktycznego życia, czyli jak je nazywał cnoty etyczne, winny wskazywać człowiekowi „drogę środka", jaką należy wybrać, by uniknąć skrajności, działania, które jest przeciwne naturze rozumu. Cnota według Arystotelesa polega nie na jednorazowych czynach, lecz na stałym usposobieniu do czynienia zgodnie z rozumem, czyli jak powiada na „nawykinieniu". Nawyk nie wyklucza jednak wolności.

Jeśli chodzi o państwo, to za ideał uważał Arystoteles ustrój umiarkowanej republiki, która może najdoskonalej spośród innych ustrojów realizować zasady sprawiedliwości i zapewnić człowiekowi cnotę i szczęście. I tu Arystoteles nie poszedł w ślady Platona, trzymając się życia praktycznego.

Właśnie to dążenie do jak największego zbliżenia teorii i świata realnego, w najszerszym rozumieniu, jest główną cechą filozoficznego systemu Arystotelesa. Bytem samoistnym były dla niego rzeczy realne, poznanie zaczynało się od postrzeżeń a więc od zmysłów. Kiedy budował system etyczny, to w jednostce uwzględniał jej potrzeby cielesne; kiedy szukał ram dla zbiorowego życia ludzkiego, znajdował je w umiarkowanej republice.

Filozofia Arystotelesa — to filozofia środka, umiaru.

Jan Wepsięć

BRITANNICA

PARLAMENT BRYTYJSKI
OD XIV WIEKU PO DZIŚ

Powodowane zazdrością i obawą, że wielcy magnaci nie zechcą popierać ich spraw, zdecydowało się rycerstwo angielskie na połączenie się z mieszczaństwem i gminem, tworząc w ten sposób odrębną Izbę. Nastąpiło to w pierwszej połowie XIV wieku.

W tym też czasie zebrania parlamentu były coraz częstsze, a miejscem zebrań był prawie że wyłącznie Pałac Westminsterski w Londynie. Co więcej, z czasem przejął parlament wiele funkcji Wielkiej Rady Królewskiej, która jednak w dalszym ciągu zbierała się od czasu do czasu z zachowaniem całego dawnego ceremoniału i przepychu.

Ponadto zaś w samej Radzie dokonał się podział na kilka nowych urzędów. Tak więc powstał nowy organ sądowniczy, nazywany King's Court of Justice oraz nowy organ doradczy króla — Privy Council. Pozostałością tego pierwszego rozłamu jest do dziś jeszcze zachowany zwyczaj, że w czasie otwarcia parlamentu sędziowie Sądu Najwyższego zasiadają w Izbie Lordów, mimo że sądy, które oni reprezentują, dawno przestały być nieodłączną częścią parlamentu.

XIV i XV wiek przyniosą dalszą stabilizację procedury parlamentarnej. I tak więc w roku 1407 król Henryk IV wprowadził zwyczaj, że preliminarz budżetowy musi być wniesiony na plenum przez przewodniczącego Izby Gmin („speaker"). Zwyczaj ten zachował się do naszych czasów.

Wiek XVI zaznaczył się w historii parlamentu angielskiego dalszymi dla niego przywilejami i wzmocnieniem pozycji. W tym to okresie, jak pisze Stubbs w swej „Constitutional History", Sir Thomas Smith, sekretarz stanu królowej Elżbiety wypowiedział owe pamiętne słowa: „Najwyższa i absolutna władza Królestwa Anglii spoczywa w parlamencie".

Nie należy jednak wyciągać stąd wniosku, że Anglia już w tym czasie była państwem rządzonym demokratycznie w sposób, jaki to dziś ma miejsce. Okres ten w historii Anglii zaznaczył się dominującą rolą dwojga wielkich panujących przedstawicieli rodu Tudorów: Henryka VIII i jego córki Elżbiety. O obojgu można powiedzieć, że raczej umieli posługiwać się parlamentem, aniżeli to, że mu byli posłuszni.

W okresie panowania tej dynastii w historii parlamentu angielskiego zaszły dwa inne ważne wypadki. Obrady parlamentu zostały przeniesione z Chapter House do Kaplicy św. Stefana. Stosunkowo nieduża sala tej kaplicy pozwoliła na to, że obrady odbywały się w formie dyskusji prowadzonych normalnym głosem, a nie jak to było do tej pory w formie głośnych i nienaturalnych mów. Za panowania tej dynastii rozpoczęto także prowadzenie kroniki posiedzeń obydwu Izb.

I wreszcie egzekucja Karola I, a następnie tych, którzy byli sprawcami tej egzekucji dały dowód, że naród był przeciwny zarówno despotyzmowi królewskiemu, jak i panoszeniu się klik, pragnących z parlamentu uczynić narzędzie potrzebne do zaspokojenia własnych ambicji.

Rok 1688 zapisał się w historii parlamentu angielskiego dalszymi zdobyczami. Wilhelm III zmuszony został do podpisania t.zw. „Deklaracji Praw", która z czasem przekształciła się w ustawę zwaną „Ustawa o Prawach Królewskich" („Bill of Rights".) Ustawa ta przypomina w dużym stopniu polskie „Pacta Conventa". I tu również musiał król podpisać deklarację określającą jego prawa i przywileje. I w tym wypadku cel był ten sam: ukrócenie przywilejów królewskich.

Od tego czasu król nie mógł zawierać lub też nie respektować uchwał powziętych przez parlament. Nie wolno mu było następnie wydawać pieniędzy lub też trzymać pod bronią armii w czasie pokoju. Sędziowie nie byli od tego czasu mianowani wyłącznie na okres tak długi, jak tego pragnął król („during his Majesty's pleasure...") lecz zachowywali swój urząd dożywotnio. Naród miał całkowite i niczym nieskrępowane prawo wybierania do parlamentu osób, które darzył zaufaniem. Co więcej, nawet król zasiadał na tronie z wyboru narodu, ponieważ dopuszczenie na tron nowego króla musiało mieć formalną zgodę parlamentu, pochodzącego z woli narodu. Od tego czasu, aczkolwiek król stale zachowuje formułkę „z woli Bożej..." to jednak prawie staje się królem na mocy u-

Dokończenie na stronie 6-ej.

W. A. CIEŃSKI

PIERWSZY ROK ŚWIĘTY W RZYMIE

Niemal od czasów rozpowszechnienia się religii chrześcijańskiej w Europie był Rzym odwiedzany przez pielgrzymów, którzy zdążali tam ,aby złożyć hołd i pomodlić się na grobach świętych Apostołów Piotra i Pawła. Kult ten wzmógł się znacznie w wieku IV, kiedy to cesarz Konstantyn przyjął wiarę Chrystusową.

Zdobycie Ziemi Świętej przez Krzyżowców (1099) znacznie ograniczyło przypływ pątników do Rzymu, pragnąc więc zachęcić do dalszego odwiedzania Stolicy Piotrowej, ustanowił papież Bonifacy VIII odpust jednego roku i czterdziestu dni dla tych wszystkich, którzy po przyjęciu Świętego Sakramentu Ołtarza odbędą w okresie od Środy Popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej drogę krzyżową w znajdujących się w Rzymie kościołach, tym zaś, którzy w tym czasie uzyskają błogosławieństwo papieskie, dodatkowy odpust dni stu.

Istniało w tym czasie wśród ludu wierzenie, według którego każdy pierwszy rok, rozpoczynający nowy wiek jest rokiem zupełnego odpuszczenia grzechów oraz zwolnienia od związanych z nimi kar — pod warunkiem odwiedzenia grobów świętych Piotra i Pawła. W związku z tym łączy się opowiadanie kardynała Stefaneschi, jednego z najbliższych doradców papieża Bonifacego VIII. Miało ono zadecydować o oficjalnym ustanowieniu lat jubileuszowych.

Otóż pewnego dnia zauważył papież w bazylice św. Piotra starca, wiezionego na wózeczku przez mężczyznę, który jak się później okazało, był synem starca. Zagadnięty staruszek wyjaśnił papieżowi, że ma obecnie sto siedem lat i że pamięta, jak jego ojciec na początku ubiegłego stulecia udał się był w pielgrzymkę do Rzymu, przyczym zalecił mu, aby gdy żyć będzie uczynił to samo — na początku następnego wieku.

Zaciekawiony tym opowiadaniem kazał Bonifacy VIII rozpisać ankietę, z której wynikło, że od najdawniejszych czasów utrzymywało się przekonanie, że taki odpust istnieje. Na skutek tego ogłosił papież w dniu 22 lutego 1300 bullę „Antiquorum habet fidem".

Była to chwila odpowiednia również z punktu widzenia polityki papieży, w tym bowiem czasie po długotrwałej walce odnieśli oni moralne zwycięstwo nad świecką władzą cesarzy niemieckich.

Fryderyk II, jeden z najzaciętszych przeciwników władzy papieskiej, zmarł był w r. 1250 a jego wnuk i następca, ostatni z Hohenstaufów, Konradyn, zginął w r. 1268. Rudolf z Habsburga, Alfons Nassau i Albert I, którzy objęli władzę po długoletnim bezkrólewiu, nie mogli na skutek panującego w Niemczech, wewnętrznego zamętu upomnieć się o prawa swego świeckiego prymatu. Zresztą, nawiasem mówiąc, Rudolf z Habsburga, jako cesarz niemiecki popierał system polityki papieskiej. W Rzymie uśmierzył był w tym czasie Bonifacy VIII krnąbrny opór rodu Colonnów.

We Francji również miał on chwilowo przewagę nad królem Filipem Pięknym. Wobec takich okoliczności mógł papież bez przeszkód wezwać świat chrześcijański, aby przyjął od niego hołd i udzielić mu błogosławieństwa, a jednocześnie zjednoczyć go pod swym moralnym przewodnictwem.

Bulla z 22 lutego 1300 r., którą Bonifacy VIII zarządził otwarcie roku jubileuszowego, wymieniała przywileje, dotyczące pielgrzymów oraz odpusty, przewidziane dla tych, którzy zadośćuczynią Sakramentom Pokuty i Ołtarza, odwiedzą bazylikę św. Piotra w Watykanie i św. Pawła poza murami miasta. Owa pielgrzymka miało odbyć się w ściśle określonym czasie a obejmowała dla mieszkańców Rzymu dni 30, dla innych zaś pątników dni 15.

Wykluczeni byli z niej książę Fryderyk Sycylijski i ród Colonnów oraz ich stronnicy, wszyscy chrześcijanie będący w stosunkach z Saracenami oraz jawni przeciwnicy Kościoła. Bulla postanawiała ponadto, że Rok Święty ma się odbywać co 100 lat.

Proklamacja Bonifacego VIII odniosła nieoczekiwany wprost skutek. Współcześni kronikarze pozostawili nam bardzo dokładne w tym względzie relacje, opisujące zarówno przygotowania, jakie zostały poczynione, aby pomieścić i wyżywić pielgrzymów, jak i dokładne sprawozdania z tłumnego uczestnictwa rzesz, które nawet z bardzo odległych krajów zdążały, aby uzyskać odpust.

Wedle kronikarza nazwiskiem Villiani, w ciągu 11 miesięcy, podczas których trwał rok jubileuszowy, przeciągnęło przez Rzym więcej niż dwa miliony pielgrzymów, a nigdy nie było tam równocześnie mniej, niż dwieście tysięcy.

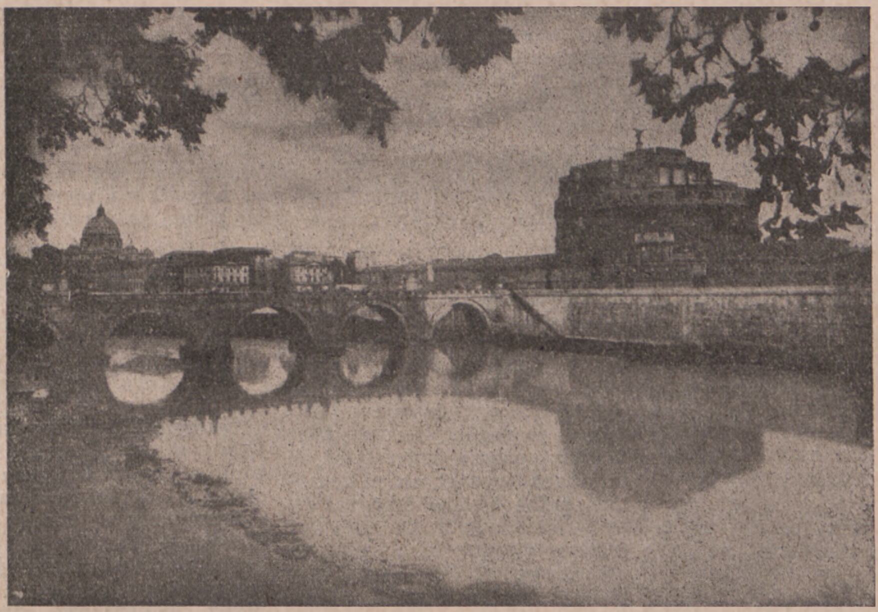
W tym barwnym tłumie znajdowali się w pierwszym rzędzie możni tego świata. Monarchowie przysłali swych ambasadorów. Przyjął ich Bonifacy VIII dwunastu. Chan tatarski przysłał również swojego wysłannika. Książęta i rycerstwo ciągnęło w odświętnym otoczeniu swych orszaków — a zatrzymując się u bram miasta czekało, aż specjalni przewodnicy wskażą im odpowiednie miejsce na mieszkanie. Do dzisiejszego dnia istnieje nad Tybrem l'Albergo del Orso, gdzie wówczas zatrzymywali się bogaci przybysze, gdyż jak opisuje ówczesny świadek Guilloume de Ventura, płaciło się tam sporo. Opisuje on również, jak ulica Modena zapełniona była długim korowodem, mieniącym się różnobarwnością kolorów. Nie brak tam było Włochów, Francuzów, Prowansalczyków, Niemców, Anglików, Hiszpanów, Węgrów i Słowian.

Wśród tych ostatnio wymienionych przybył przez króla czeskiego Wacława II ze swej ziemi wyzuty, pretendent do tronu krakowskiego — Władysław książę na Brześciu Kujawskim i Sieradzu, zwany Łokietkiem. Przez wszystkich zdradzony i opuszczony, zmuszony był on udać się na Węgry. Tu został gościnnie przyjęty przez króla Karola Roberta (Andegawena), broniącego również swych praw do tronu przeciw agresji Wacława. Związawszy się sojuszem z królem węgierskim, ruszył Łokietek w pielgrzymkę do Rzymu. Papież Bonifacy VIII, urażony tym, że Wacław bez jego zezwolenia koronował się w Gnieźnie na króla Polski, wziął w obronę Piasta. Miało to duże znaczenie, gdyż Władysław Łokietek został w dalszym ciągu poparty przez polskie duchowieństwo a następnie przez świeckich panów, rycerstwo i lud.

Jubileusz r. 1300 nie był odosobnionym wydarzeniem średnich wieków, jednak tak wspaniałego Rzym już się przez długie wieki nie doczekał. Porwanie Bonifacego VIII za namową króla francuskiego Filipa Pięknego w r. 1303 i jego śmierć, a następnie czasowe przeniesienie Stolicy Świętej do Awinionu, czyli tak zwana „niewola awiniońska" (1309 — 1408) stały się dużą przeszkodą. Mimo to jednak papież Klemens VI bullą „Unigenitus" z 27 stycznia 1343 postanowił, że następny Rok Święty odbędzie się w r. 1350. Urban VI zmienił, to postanowienie i ustalił, że rok jubileuszowy odbywać się będzie co 33 lat, na pamiątkę wieku Jezusa Chrystusa.

Tak więc uroczystości te odbyły się za pontyfikatu Bonifacego IX w r. 1390 i potem aż w r. 1475, lecz zarówno te, jak i następne nigdy już nie były tak epokowym obchodem, jakim był pierwszy Rok Jubileuszowy 1300.

W. A. Cieński



Bazylika św. Piotra i zamek św. Anioła w nocy

GOŚCINNY RZYM — CZEKA

Ciemnawe schody prowadzą do mieszkania księdza.

— Jest, zaraz wróci — informują mnie młodzi ludzie. Wchodzi nieco zadyszany. Wita się, dokonywa formalności towarzyskich i od razu włącza się w tok przerwanej przed chwilą rozmowy. Spieszy się, by zakończyć jedną ze spraw, a przerzucić się do tej, ktora mnie tu właśnie przywiodła.

Słowa krążą koło majowej pielgrzymki do Walsingham, ślubowań akademickich...

Panowie już w płaszczach, lecz jeszcze ostatnie polecenia, sugestie, narady...

— Przecież to będzie noc, wyruszamy o pierwszej, aby tam być wczesnym rankiem. Który kościół zmieści taką gromadę ludzi?

— „Devonia", „Brompton"?

Rozważania zahaczają o przepisy policyjne: gdzie autobusy mogą stać, gdzie — nie. Dyskusja — wreszcie szczęśliwa myśl: w pobliżu Kościoła Polskiego na Devonia Rd. jest przecież angielski, katolicki. Ogromny! Podzielić się na dwie grupy, połowa w kościele polskim, połowa w angielskim.

Migot niedokręconej żarówki w lampie na stoliku nikogo nie przejmuje. Głośnik radiowy sączy francuską piosenkę przez nikogo w tej chwili nie słyszaną. Naiwny rytm podrywa melodię, miesza ją z szelestem papierów — lecz odgradza od rozmowy, zamotanej całkowicie w sprawy Roku Świętego. Przepływają tu one falą trudu i myśli wspólnych, które zbiegają się do jednego punktu, jednemu celowi podporządkowane. Mały pokoik księżowski stał się warsztatem, gdzie przekuwają się projekty, pomysły i postanowienia związane z organizacją pielgrzymek. Wychodzą na zewnątrz, by wrócić udeptane krzątaniną ze znakiem przeszkody lub pomyślnego załatwienia.

Młodzi pomagają ochotnie. Już w drzwiach zatrzymują się, by przyjąć prośbę księdza:

— Mój drogi, proszę cię, załatw mi sprawę tego czeku. Czek. Gdzie czek?

— Widzi pani, tak to z niedotrzymującymi słowa: musiałem pożyczyć pieniędzy od ludzi. Ten zapomniał, tamten wyjechał, inny nie ma upoważnienia — a ja przecież muszę płacić. Bez pieniędzy, niestety w drogę — ani rusz.

Domyślam się, że to o sprawy „rzymskie" chodzi.

Dostali czek. Poszli.

Pan Czesław, proszony o napisanie listu — zostaje.

Ksiądz zmęczony sięga po herbatę, częstuje. Wczoraj przezemnie widziany tekst na „woskówce" przesunął się już stokroć przez powielacz. Czytam:

„Na podstawie decyzji Władz Duchownych w Anglii, w porozumieniu z Polskim Komitetem Roku Świętego w Rzymie Instytut Polski i Akcji Katolickiej w Londynie jest upoważniony do organizowania pielgrzymek w Roku Świętym 1950 do Rzymu... i t.d". Komunikat. zawierający szczegóły organizacyjne.

Rozłożona mapa wskazuje trasę podróży.

— Pragnąłem — mówi ksiądz— organizując plan pielgrzymki, aby droga naszego pątniczego utrudzenia była połączona z przyjemnościami turystycznymi. Zmuszony zastosować się do rozmaitych okoliczności starałem się jednak wybrać interesujący szlak przejazdu, w tym jednak wypadku tylko dla pielgrzymek autobusowych.

Szlak kolejowy, z konieczności omijając wiele miejsc, które warte są zwiedzenia — idzie przez Paryż, Modenę do Rzymu. Autobusy idą z Londynu przez Paryż, Lyon, Chamberry, Genuę, Rzym, Monte Cassino. Droga powrotna z Rzymu obejmuje Asyż, Loreto, Padwę, Mediolan, Turyn, Chamberry, Paryż. Z Padwy możliwy będzie wypad do Wenecji.

— Odbyłem — mowi dalej ksiądz — z przedstawicielem zakontraktowanej firmy podróż na linii, którą będzie przesuwała się każda pielgrzymka autobusowa i osobiście ustaliłem miejsca noclegów, postojów, plan podróży i miejsca zwiedzań. Zapewniłem sobie ofiarną pomoc swych przyjaciół, księży i zakonów polskich, a także audiencję u Ojca św. dla wszystkich pielgrzymów oraz opiekę duszpasterską księży z terenu Anglii, pomoc lekarską w razie potrzeby. Cieszę się ogromnie otrzymanym listem z Rzymu od Rektora Papieskiego Instytutu Polskiego, z którego treści snuję nadzieje najlepsze...

Rektor Instytutu, ks. Marian Strojny pisze:

„Będziemy szczęśliwi, jeśli Polacy z Anglii zechcą być naszymi gośćmi, a nasza gościnność będzie wyrazem hołdu dla wszystkich. Cieszymy się ogromnie, że przyjadą do Ojca św. Pragnę zapewnić wszystkich pielgrzymów, że Papieski Instytut uczyni wszystko w ramach zapowiedzianych możliwości, aby pielgrzymi dobrze się czuli w Rzymie i w Instytucie Polskim".

— I ja staram się temu celowi poświęcić moje usiłowania — zapewnia ksiądz. Jest też moim pragnieniem, aby każdą pątniczą grupę zespalał duch jedności w dążeniu do wspólnego celu, by każdy z uczestników pielgrzymek wyniósł dla siebie najwięcej korzyści duchowej i przeżyć, które oby stały się kapitałem na całe życie.

Chciałbym też bardzo, w miarę moich możliwości pomóc tym, którzy borykają się z trudnościami finansowymi w dążeniu do wzięcia udziału w pielgrzymce.

Ksiądz mówi o staraniach w sprawie pomocy dla najuboższych pielgrzymów Polaków, a w szczególności dla matek, które mają swych synów na cmentarzach — w Loreto, Bolonii i Monte Cassino.

— Akcja ta może mieć jednak zasięg, odpowiadający możliwościom i unikać musi dawania okazji do nadużyć. Ułat-

Dokończenie na str. 6-ej

PARLAMENT

(Dokończenie ze str. 4)

chwały parlamentu („Act of Parliament").

Innymi słowy rok 1688 był rokiem narodzin monarchii konstytucyjnej. Rzeczywista władza spoczęła w rękach parlamentu. Od czasów panowania Karola II król musiał co roku prosić parlament o uchwalenie wydatkowania pieniędzy potrzebnych nie tylko na wydatki państwowe, ale i na zasielenie własnej szkatuły. Ten sam rok był również rokiem narodzin „rządu", który początkowo nosił nazwę „Cabinet", a powstał jako jeszcze jeden komitet królewskiej Rady Prywatnej. Ponieważ niektórzy królowie usiłowali osiągnąć większe wpływy w parlamencie przez rozdawanie urzędów wśród posłów do Izby Gmin, uchwalono w roku 1701 ustawę, że żaden z członków parlamentu nie może zajmować płatnych stanowisk państwowych w czasie zasiadania w parlamencie. Ustawę tę jednak wkrótce zniesiono.

W tym miejscu należałoby powiedzieć coś również o powstaniu partii politycznych, których przedstawiciele zasiedli z czasem w parlamencie. Wśród historyków i znawców angielskiego prawa konstytucyjnego istnieje w tej sprawie wyraźna niezgodność. Jedni przypisują powstanie partii politycznych okresowi panowania Karola II, inni twierdzą, że istniały one już za Karola I, jeszcze zaś inni sięgają aż do czasów t.zw. „Reformacji". Można jednak powiedzieć z całą pewnością, że do początku wieku XX istniały w tym kraju właściwie tylko dwie partie polityczne: „Tory" i „Whig" i te tylko były w parlamencie reprezentowane. „Labour Party" powstała dopiero na początku XX wieku.) „Tory" posiadała zwolenników wśród arystokracji, właścicieli majątków ziemskich oraz ludzi od nich zależnych, a więc małych dzierżawców i biednych czynszowników, podczas gdy, „Whigs' znaleźli poparcie u posiadaczy własności miejskiej, kupców i przemysłowców. Pierwsza z tych partii przekształciła się z czasem w partię konserwatywną, a druga w partię liberalną. Pierwsi od początku stanęli mocno przy haśle „Kościół i król", drudzy byli wyznawcami tolerancji we wszystkich dziedzinach życia społecznego i domagali się jak najdalej idącego zwierzchnictwa parlamentu w rządzie krajem.

Rzecz bardzo ważna, że ministrowie w pierwszych rządach angielskich nie reprezentowali jednej tylko partii. Nie była to również „koalicja", będąca wynikiem porozumienia obojga wspomnianych stronnictw politycznych. Pierwszy rząd, oparty cakowicie na jednej pratii, powstał dopiero w roku 1715 i był to rząd „whighowski" Sir Roberta Walpole'a. Nie znano też przez długi jeszcze czas zasady zbiorowej odpowiedzialności rządu. Co więcej, początkowo Izba Gmin patrzyła bardzo niechętnym okiem na przedstawicieli rządu w parlamencie. Uważani byli oni poprostu za swego rodzaju wysłanników królewskich, a więc ludzi nie reprezentujących interesów narodu w takim stopniu, jak posłowie, których wybrał sobie naród. Dziś, jak wiemy, każdy minister jest jednocześnie posłem do Izby Gmin.

Cały wiek XIX był okresem krystalizowania się i konsolidacji najwyższej władzy administracyjnej, jaką jest rząd. W rozwoju tym najbardziej charakterystyczną cechą są bardzo duże uprawnienia premiera rządu. Najważniejszym z nich jest to, że może on każdej chwili prosić króla o rozwiązanie parlamentu. To co w innych krajach nazywa się „kadencją parlamentu", nie istnieje właściwie w tym kraju. Aczkolwiek Izba Gmin wybierana jest zasadniczo na okres pięciu lat, to jednak rozwiązanie jej może nastąpić na wniosek premiera każdego dnia. Stąd ciągły wysiłek partii politycznych, zmierzający do utrzymania zaufania narodu; stąd świadomość tych partii, że nawet po zwycięskich wyborach nie wolno im „spocząć na laurach", stąd konieczność ciągłego wysiłku i walki o utrzymanie się przy władzy.

Ujmując syntetycznie rozwój i zdobycze parlamentaryzmu angielskiego na przestrzeni przeszło dziesięciu wieków, pozwolimy sobie zacytować jednego z wielkich znawców brytyjskiego prawa konstytucyjnego, S. Gordon'a, autora książki o zagadnieniach parlamentarnych ,z której autor tego szkicu obficie korzystał:

„Wszystkie te osiągnięcia zawdzięczamy nie gwałtownym wałkom zbrojnym, nie przelewowi krwi, za wyjątkiem jednej nieszczęsnej wojny domowej, lecz powolniejszej, ale za to bardziej rozumnej ; bardziej trwałej próbie wzajemnego przekonywania się i perswazji oraz doświadczeniom, nabytym drogą pokojowych prób oraz umiejętności wyciągania wniosków z własnych błędów".

To właśnie istotą wielkich osiągnięć w sztuce rządzenia, jaką posiadł ten kraj i z której jest słusznie dumny.

Peter W.

Prasa Harcerska

Tysiące młodzieży, przebywającej poza granicami Kraju, jest w wieku do lat osiemnastu. W Niemczech przebywa jeszcze ok. 30 tys. młodzieży, na terenie Francji około 6 tys. W W. Brytanii w jednostkach harcerskich jest zorganizowanych 700 chłopców i tyleż dziewcząt. Mamy również młodzież w Belgii, Danii, Szwecji, Hiszpanii, Afryce i t.d. Jak dotąd sprawy dotyczące naszej młodzieży rzadko były poruszane na łamach prasy polskiej i nie wywołały większego zainteresowania wśród społeczeństwa. Tymczasem młodzież, przebywająca w obcych środowiskach podlega systematycznemu procesowi wynaradawiania lub, jak to ma często miejsce szczególnie w Niemczech, demoralizującemu wpływowi otoczenia. Podobna sytuacja panuje w wielu hostelach lub osiedlach: rodzice zajęci pracą nie mają czasu na wychowanie, młodzież niezorganizowana demoralizuje się i marnuje.

W takiej sytuacji walkę o młodzież polską na wychodźstwie podjęło harcerstwo, jako jedyna organizacja młodzieżowa.

Przede wszystkim rodzice powinni to zrozumieć, że harcerstwo pomaga im dzieci wychować na prawych ludzi i dobrych Polaków. Harcerstwo przez swoich drużynowych, drogą gawęd i zabaw, stara się zaznajomić chłopców i dziewczęta z ojczyzną, jej historią i kulturą, a przez sprawność krajoznawczą i inne dąży do pogłębienia i rozszerzenia wiadomości o Polsce. Cel jednak nie byłby osiągnięty, gdyby na tym poprzestano. Młodzież nie tylko musi mówić po polsku, lecz również czytać i pisać.

Główna Komenda Harcerzy przywiązuje dużą wagę do wydawnictw czasopism harcerskich i stara się je za wszelką cenę utrzymać. Przeżywamy jednak kryzys, brak pieniędzy. Subwencje się skończyły. Prasa harcerska obecnie w W.Brytanii posiada kilka czasopism: „Harcerstwo", czasopismo Z.H. P., ukazuje się od czasu do czasu , omawiając najważniejsze problemy wychowawcze. „W Kręgu Rady", miesięcznik, wychodzący od 48 r. przeznaczony jest dla starszej młodzieży w wieku od 15 do 18 lat oraz dla kierowników pracy w drużynach. Zadaniem tego pisma jest dostarczenie drużynowym i starszym chłopcom wskazówek do pracy nad sobą i w drużynie, jak również odpowiednich materiałów i lektury. Spowodu trudności wydawniczych w poszczególnych krajach pismo to zostało przekształcone na ogólne i dociera do 22 krajów.

„Bądź Gotów" jest to miesięcznik, drukowany metodą fotograficzną, wydawany też przez Komendę w W. Brytanii. Jest to pismo dla młodzieży do 15 lat, docierające do 20 krajów. Jak wielkie znaczenie ma „Bądź Gotów", świadczą listy, pisane do redakcji. „Dziwne są to listy, pisane najczęściej na kartkach wydartych z zeszytów, pełne błędów ortograficznych i stylistycznych, często z trudem zrozumiałe. Są one żywym dowodem, jak konieczna i pozytywna jest nasza praca. Autorzy listów, to nasi najmłodsi, Jasie, Stasie, Andrzeje, czytelnicy czasopism harcerskich po całym świecie, którzy proszą o książkę polską i czasopisma", — pisze redakcja w jednym z zeszytów.

Dla harcerek jest wydawany miesięcznik „Ogniwa" a gazetkę zuchową wydaje hufiec „Warszawa".

Poza W. Brytanią w Belgii ukazuje się miesięcznik „Bądź Gotów" dla chłopców i „Naprzód dziewczęta" dla dziewcząt. Dania ma biuletyn miesięczny, Szwecja miesięcznik „Czuwaj", Francja — „Wiadomości Harcerskie" miesięcznik, Hiszpania „Biuletyn Harcerski" — miesięcznik.

Właśnie prasa łączy harcerstwo na całym świecie i podtrzymuje jedność ideową. Harcerstwo, to jedna wielka rodzina, a każdy harcerz czuje się członkiem wielkiej społeczności.

Omawiając prasę harcerską należy podkreślić, że cała działalność wydawnicza jest wykonywana bezinteresownie. Pod różnymi pseudonimami „Bąków", „Leśnych dziadów" itd. kryją się nazwiska znanych pisarzy polskich, którzy bezinteresownie współpracują z młodzieżą. Również bezinteresownie pracuje redakcja. Koszta druku pokrywa się częściowo z opłat za prenumeratę. To wszystko jest za mało i wystarcza tylko na koszta druku i opłaty pocztowe. Trzy czwarte nakładu rozchodzi się poza W. Brytanię i za te egzemplarze nie ma możliwości zebrania opłat za prenumeratę. W W. Brytanii też w bardzo wielu wypadkach musi się wysyłać pismo za darmo.

W grudniu zwróciło się harcerstwo do społeczeństwa polskiego, wydając ulotkę. Główna Kwatera Harcerzy niewiele może dopomóc, bo wyczerpała fundusze. Potrzeba na ten cel około £. 200.

Na tym kończę mój artykuł. Fakta mówią same za siebie. A teraz — co możemy na to pomóc? Niech każdy dom polski zaprenumeruje choćby jedno czasopismo harcerskie. Niech pośle 6 pensów czy jednego szylinga miesięcznie, niech popłyną jednorazowe datki na wydawnictwa. Wiem, że jest nam bardzo ciężko, ale jeżeli musimy się zdobyć na utrzymanie i ubranie, to również strawa duchowa naszej młodzieży musi nam leżeć na sercu.

Datki należy wysyłać na ręce Głównej Kwatery Harcerstwa, Wydział Wydawnictw, 45 Gloucester Road, London S.W.7.

Celina Tarnawska Busza

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Samolot, wiozący tajne dokumenty, dotyczące produkcji atomowej, uległ katastrofie w pobliżu Albuquerque (New Mexico). Policja komisji atomowej poleciła policji federalnej, by zaniechała dochodzeń i sama objęła dochodzenia na miejscu wypadku.

*

Komisja energii atomowej kongresu amerykańskiego postanowiła podjęć na nowo zbadanie środków bezpieczeństwa dla ochrony tajemnic atomowych i zerwać z dotychczasową praktyką przyjmowania brytyjskich uczonych jedynie na zasadzie danych, których dostarcza wywiad brytyjski. Porzucono również zamiar pełnego dopuszczenia W. Brytanii i Kanady do udziału w sprawach, dotyczących produkcji atomowej.

*

Generał de Gaulle, przemawiając ostatnio w Paryżu, domagał się rozpisania nowych wyborów na zasadzie nowej konstytucji.

*

Oficjalny budżet wojskowy w Polsce wynosi w roku bieżącym dwakroć więcej aniżeli w r. 1949. Ponadto znaczne kwoty, przeznaczone na cele wojskowe, ukryte są w wydatkach innych resortów.

*

Sowiety zawarły traktat przyjaźni z komunistycznym rządem chińskim. Rząd sowiecki zobowiązał się udzielić Chinom długoterminowej pożyczki na zakup sprzętu przemysłowego i taboru kolejowego w Rosji. Linia kolejowa Czangczung w Mandżudii ma być przekazana Chinom po zawarciu traktatu pokojowego z Japonią. Sowiety zobowiązały się wycofać wówczas swe wojska z Portu Artura.

*

Churchill w swym przemówieniu w Edynburgu oświadczył się za podjęciem jeszcze jednej próby rozmów z Sowietami „na najwyższym szczeblu" w sprawie zagadnień, związanych z bombą atomową i wodorową.

*

Z Rzymu donoszą o chorobie Ojca Świętego. Konsylium, złożone z pięciu lekarzy, orzekło, że jest to atak influenzy.

*

D. Lilienthal, dotychczasowy przewodniczący komisji dla spraw energii atomowej, przestał pełnić swe obowiązki, lecz zastępca jego nie został jeszcze zamianowany przez prezydenta Trumana.

GOŚCINNY RZYM — CZEKA

(Dokończenie zd str. 5)

wieniem będą nam zaświadczenia proboszczów, duszpasterzy — które zresztą będą obowiązywały wszystkich. Każdy ubiegający się o udział w pielgrzymce musi się wykazać — kim jest. Miałem już sporo przykładów na to, że ludziska nie zdają sobie sprawy z istotnych założeń Roku Świętego chcieliby taką „pielgrzymkową okazję" wykorzystać dla swych rachub, nie mających nic wspólnego z duchem pielgrzymki i jej właściwym celem. Brak uświadomienia religijnego...

Spośród stosu papierów księża ręka wyciąga arkusik zapisany niezbyt obficie. Związła i rzeczowa treść listu, skierowanego do „Zarządu Akcji Katolickiej" komunikuje, że jedynym powodem, dla którego jego autor zainteresował się bliżej sprawą pielgrzymki — są jego pieniądze w jednym z banków rzymskich, które tą drogą pragnąłby ściągnąć do Anglii. Uprzejmy list, napisany z całą prostodusznością, świadczy o jak najlepszej wierze i intencji.

Pan Czesław unosi głowę z nad maszyny:

— Myślę, że ów pan, gdyby się do Rzymu wybrał, należałby do tych, „co w Rzymie byli, a papieża nie widzieli".

— Mój przyjaciel opowiadał mi o dwu takich ichmościach, którzy z zapałem grywali w winta. Z zapałem, jak mi się zdaje zbyt wielkim. Otóż ci winciarze pojechali do Wiednia i do Rzymu. Po ich powrocie do domu rodzina pyta:

— No jak tam w Wiedniu?

— W Wiedniu? Deszcz padał. Zaczęliśmy winta.

— A co tam w Rzymie, jak tam w Rzymie?

— W Rzymie? Też trochę padało.

Z tego powodu przyjazd do Rzymu uznali za najlepszą okazję do... dokończenia partii winta.

J. T.

Post i abstynencja

Mocą dekretu św. Kongregacji Soboru z dnia 28.1.1949. dyspensa od postu i abstynencji została częściowo odwołana. Wszyscy wierni są odtąd zobowiązani do wstrzymywania się od potraw mięsnych w każdy piątek całego roku. Ścisły post (a więc jedzenie raz na dzień do sytości) i abstynencja od potraw mięsnych obowiązują w Środę Popielcową, Wielki Piątek oraz w wigilię Wniebowzięcia i Bożego Narodzenia.

Wzywa się wiernych, by w miejsce udzielonej ulgi w przepisach postnych oddawali się dobrowolnym ćwiczeniom doskonałości chrześcijańskiej i złożyli jałmużnę postną.

DZIEŃ REKOLEKCYJNY APCA

W I niedzielę W. Postu, 26 lutego br. w Convent of Mercy, 11 Harewood Avenue, N.W.1. (obok stacji Marylebone) odbędzie się okresowy dzień rekolekcyjny, urządzany dla członków i sympatyków A.P.C.A.

Msza św. o godz. 11, naukę wygłosi ks. Cz. Sowiński. Konferencję w czasie błogosławieństwa wieczornego wypowie ks. M. O'Dwyer. Zakończenie o godzinie 5.

Opłata za posiłki 5/-. Zgłoszenia możliwie jak najrychlej kierować do biura A.P.C.A., 51 Eaton Place, S.W.1. Tel. SLOane 8233/34.

MEPAL

W niedzielę dnia 5 lutego br. młodzież szkoły polskiej w Diddington, pod kierownictwem ks. katech. Boryńskiego i prof. Dagnana sprawiła mieszkańcom hostelu Mepal miłą, wzruszającą i artystyczną ucztę duchową. Oryginalnie pomyślane, nieszablonowe obrazy, przy pięknych własnych dekoracjach, przeniosły nasze myśli w polskie Tatry, między górali. Do łez wzruszył nas mały ślepy sierota, wedle wygłoszonego sprzed kurtyny wyjaśnienia ks. Boryńskiego, przedstawiający ślepą, błądzącą ludzkość dzisiejszych czasów, który zaprowadzony ręką starca i głosu sumienia ludzkości do żłóbka betlejemskiego, odzyskuje cudownie wzrok od światła wszelkiej światłości.

Przepiękna była scena przy żłóbku, gdzie anioły otaczają Bożą Dziecinę, a zgłasza się też Anioł Stróż narodu polskiego, przynoszący Dziecinie w darze łzy i cierpienia polskich dzieci. Należy się od nas najwyższe uznanie, wdzięczność i podziękowanie dla pracy i pomysłowości kierowników tego pięknego, niezapomnianego widowiska i dla młodziutkich wykonawców trudnych ról, śpiewów i tańców. Sala teatralna wypełniona była po brzegi. Dochód z przedstawienia przeznaczyli kierownicy imprezy na dzieci w Polsce.

K.S.

Wystawa Prasy Polskiej

W uzupełnieniu naszej wzmianki o otwarciu pierwszej emigracyjnej wystawy prasy polskiej (1939 — 1949) w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie (20 Princes Gate, S.W.7.) podajemy, że wystawa otwarta będzie do końca marca r.b.

Dni i godziny zwiedzania tej niezwykle interesującej wystawy: środy, czwartki i piątki od 3 do 7 po poł.; soboty od 11 do 5 po poł. i niedziele od 2 do 5 po poł.

KONKURS „Gazety Niedzielnej"

Redakcja „Gazety Niedzielnej" pragnie swoich Czytelników pobudzić do współpracy w redagowaniu pisma.

Realizując to pragnienie, ogłaszamy

KONKURS NA OPIS RODZINNEGO MIASTA, MIASTECZKA LUB WSI.

Opis musi posiadać charakter literacki i powinien być ujęty w formie felietonu, noweli, opowiadania lub wiersza. Nie chodzi absolutnie o szczegółowe dane geograficzne, naukowe, czy jakieś inne typu „przewodnikowego". Ma to być próba uchwycenia najistotniejszych cech rodzinnej miejscowości, jej „duszy".

Opis nie może przekraczać 300 wierszy, tzn. trzech łamów „Gazety Niedzielnej".

Pożądanym byłoby dołączenie do opisu conajmniej jednego rysunku (czarnym tuszem) lub zdjęcia, które będą zwrócone.

Prace należy nadsyłać w terminie nieprzekraczalnym do 10 marca 1950.

Trzy najlepsze prace będą zamieszczone na łamach wielkanocnej „Gazety Niedzielnej". O ile prac godnych druku znajdzie się więcej, drukowanych będzie więcej. **Autorzy ich otrzymają po 1 £ honorarium.**

REDAKCJA „GAZETY NIEDZIELNEJ"

DELEGACJA AMERYKAŃSKA odwiedza inwalidów P. S. Z.

(i) Pani Bentley W. Warren z Bostonu, Polka z pochodzenia i p. Lawrence Dame, dziennikarz z Nowego Jorku przyjechali 11 bm. do Londynu jako delegaci Amerykańskiego Komitetu Pomocy Inwalidom Polskich Sił Zbrojnych.

Dzieje tego Komitetu nie są długie — powstał on dopiero w grudniu 1949 roku, a utworzyła go grupa obywateli amerykańskich ze sfer finansowych, politycznych, dziennikarskich i t.d. Samo zaś jego powstanie należy zawdzięczać osobistej akcji p. Zbigniewa Wołyńskiego, który jako wysłannik komitetu inwalidzkiego w Londynie wyjechał w maju ub.roku do Stanów Zjednoczonych i tam rozpoczął akcję. Jako najskuteczniejszą metodę zapoznania społeczeństwa amerykańskiego i polsko-amerykańskiego z tym bolesnym zagadnieniem, p. Wołyńod początku swego pobytu w ski wybrał radio. Wygłosił on Ameryce około 70 pogadanek radiowych, które wzbudziły zainteresowanie i oddźwięk, co z kolei doprowadziło do utworzenia amerykańskiego komitetu.

Po utworzeniu się komitet przystąpił natychmiast do działalności. Rozpoczęto akcję zbiórkową i akcję tworzenia komitetów lokalnych.

Mój rozmówca, który udziela mi powyższych informacji, dodaje w tym miejscu:

— Akcja spotkała się z natychmiastowym oddźwiękiem. Delegaci twierdzą, że w tej chwili rozporządzaliby funduszem około 100 tysięcy dolarów. Niestety jednak znalazły się jakieś czynniki polskie, które całą tę akcję uznały za znakomitą okazję do przeniesienia londyńskich sporów na teren amerykański.

Skutek jest żałosny. Nie przekazano dotychczas ani dolara, a zebrane fundusze rozdzielono na cele społeczne wewnętrzno-amerykańskie.

Obecnie delegacja komitetu amerykańskiego zajmuje się troskliwym badaniem zagadnienia inwalidzkiego na terenie W. Brytanii, wkrótce jednak w tym samym celu do Niemiec pojedzie jeden z członków p. Dame. W Anglii delegacja zwiedza szpitale, zakłady, obozy, urządzenia kombatanckie i td. Przyjmują ją SPK i komitet inwalidzki PSZ., które przygotowały i wręczyły odpowiedni memoriał.

Jako charakterystyczny szczegół podkreślić należy, że p. Dame przywiózł z sobą czek na sumę 320 dolarów, które przeznaczone są specjalnie na dar dla inwalidy polskiego nie mogącego się poruszać, na kupno wózka, protez lub t.p.

ILU JEST INWALIDÓW P. S. Z. ?

Przy okazji pobytu delegacji amerykańskiej, należałoby trochę głębiej wejrzeć w samo zagadnienie opieki nad inwalidami.

Według zebranych szczegółów, które z natury rzeczy nie mogą zawierać zupełnie wyczerpujących danych, znajduje się obecnie w świecie (tak jest: w świecie!) około 8.058 inwalidów. Spójrzmy, jak są rozmieszczeni:

W. Brytania — 6.300

Niemcy (wszystkie trzy strefy) — 706, a ponadto około 500 częściowo niezdolnych do pracy;

Francja	— 700
Włochy	— 80
Szwecja	— 163
Austria	— 19
Dania	— 8
Belgia	— 5
Kanada	— 38
Argentyna	— 12

Afryka Wschodnia — 30

i nawet w Tasmanii jest ich 5.

Jeżeli idzie o Wielką Brytanię, na ogólną liczbę inwalidów PSZ 6300 osób, do tej chwili z rent Ministry of Pensions korzysta około 2.500 osób.

Zestawienie wylicza trzy grupy:

grupa I — nadający się do lekkiej pracy, około — 3.500

grupa II nadający się do pracy specjalnej — 400,

grupa III — wymagający stałej opieki szpitalnej około 600. nerwowo chorzy, przebywający w zakładach angielskich — 1.200;

Inwalidzi A.K. i „wrześniowcy" — 250,

Inwalidzi z niem. obozów koncentracyjnych — 250.

Cyfry powyższe wyjęte są z memoriału, wręczonego delegacji amerykańskiej.

BOLĄCZKI INWALIDZKIE

Bolączki inwalidzkie są niestety rozliczne. Na przykład renty inwalidzkie są niewystarczające i pozwalają jedynie na wegetację. Jeśli idzie o szanse zatrudnienia Polaków przy lżejszych pracach, to są one znacznie utrudnione wobec faktu, że zatrudnienie inwalidów brytyjskich przekroczyło znacznie ustawowych 5% zatrudnienia inwalidów w przedsiębiorstwach.

Większość zatrudnionych inwalidów przebywa w obozach Assistance Board, w nieodpowiednich warunkach materialnych i zdrowotnych. Inwalidzi, nadający się do prac specjalnych (bez rąk i nóg i td.) znaleźli częściowo zatrudnienie w ośrodkach organizowanych przez Disabled Men Corporation. Inwalidzi grupy III znajdują się w leczeniu w szpitalach, domach uzdrowieńców i obozach. 1200 nerwowo chorych umieszczono w 65 szpitalach angielskich.

W specjalnie trudnych warunkach znajdują się inwalidzi A.K. i wrześniowcy, ponieważ nie pobierają oni żadnych rent ani innych świadczeń.

To samo odnosi się do inwalidów, przebywających w Niemczech i w Italii. Wobec kończącej się opieki IRO sytuacja ich staje się coraz bardziej dramatyczna.

Ażeby więc ulżyć doli inwalidów, starania komitetu idą w kierunku zapewnienia: pomocy odzieżowej, pomocy żywnościowej dla gruźlików, pomocy w uzyskaniu lekarstw i protez, pomocy kulturalnej, stałej opieki nad przebywającymi w szpitalach i wreszcie pomocy paczkowej dla rodzin inwalidów w Polsce.

JAK TO BYŁO ?

Aluzja rozmówcy à propos „sporów, przeniesionych za ocean", nie daje mi spokoju. Atakuję go i wyciągam na słówka. Wreszcie odsłaniam rąbek sprawy:

Oto „ktoś" zainteresował się działalnością i osobą p. Wołyńskiego. Do odpowiednich organów amerykańskiej służby śledczej wpłynęło doniesienia, że „podaje się" on za inwalidę, że akcję prowadzi na własną rękę i td.

Rozpoczęto badania i śledztwo, ale dokoła sprawy zrobił się swąd i dopiero co organizujący się amerykański komitet był w poważnym niebezpieczeństwie. Policja wezwała p. Wołyńskiego, który musiał wykazać się pełnomocnictwami. a nawet wykazać naocznie, że naprawdę posługuje się protezą...

„ROZDROŻE MIŁOŚCI" W LUDFORD

Polacy z Lincoln, Ludford, Scunthorpe i Grimsby mieli jedyną okazję zobaczyć wspaniały dramat czołowego katolickiego pisarza Polski współczesnej, Jerzego Zawieyskiego pt. „Rozdroże Miłości", wystawiony przez Teatr Dramatyczny im. J. Słowackiego w Ludford Hostel — dnia 19 lutego 1950. w niedzielę o godz. 7 po poł.

Dojazd autobusami na linii Lincoln — Louth (wysiada się w Ludford), na linii Lincoln — Grimsby (wysiada się w Bully Hill Top).

Zaprasza
ks. proboszcz M. Lewandowski

Apel Związku Harcerstwa Polskiego

Od lat poprzedzających pierwszą wojnę światową harcerstwo bujnymi pędami rozkrzewiło się na polskich ziemiach. W ciągu 40 lat swego istnienia zdobyło ono sobie zarówno piękną kartę w trakcie walk o niepodległość, jak i czołowe stanowisko wśród wychowawczych organizacji młodzieży w okresie niepodległości Polski.

Dziś harcerstwo w Polsce nie ma żadnej możliwości dalszego rozwoju. Wbrew uczuciom i wierze całej młodzieży harcerskiej, która — jak zresztą cały naród — jest wierna w swej masie dawnym ideałom wychowawczym i narodowym, komunistyczny rząd narzucił Związkowi Harcerstwa Polskiego kierownictwo, nowe zasady ideowo - wychowawcze, oraz nowe na sowieckich wzorach oparte metody i system organizacyjny.

Pozostaje wychodźtwo. Tutaj harcerstwo przejęło w swe ręce nie tylko przechowanie w ciągłości harcerskiej ideologii wychowawczej, ale i praktyczne zorganizowanie na jej zasadach wychowawczej pracy wśród polskiej młodzieży na obczyźnie. Musi ono przechować znicz polskości w sercach młodzieży, aby nie stała się ona Polsce obca, aby godnie — gdy czas jej nastąpi — wkroczyła w życie polskie, aby gotowa była walczyć o Polskę i do Polski powrócić. Utrzymując harcerstwo polskie na obczyźnie, ćwiczymy przyszłe szeregi bojowników o sprawę polską, wyrabiamy sobie następców, unikamy odstępstw.

Ojcze i matko, jeżeli chcecie, aby dzieci wasze
nie wyparły się Polski,
nie zapomniały mowy ojczystej,
gdy czas nastąpi, powróciły do kraju z dorobkiem znajomości zachodu i jego kultury —
udzielcie poparcia harcerstwu polskiemu na obczyźnie.

Dom rodzinny i harcerstwo — to dwie twierdze polskości — to najlepsza droga zyskiwania przyjaźni obcych dla Polski.

Niech nie zabraknie nikogo z Polaków na liście ofiarodawców.

Protektorat nad zbiórką przyjął Prezydent R.P. August Zaleski.

Dary prosimy przesyłać na adres: Fundusz Polskiej Młodzieży Harcerskiej, 45, Gloucester Road, London S. W. 7. —Czeki, money order i postal order prosimy wystawiać na: Polish Boy Scouts & Girl Guides Association.

KATOLICKIE PISMO I DOBRA KSIĄŻKA
TO TWOI PRZYJACIELE NA UCHODŹTWIE

OSTATNI CESARZ CHIŃSKI
ŻYJE POD MOSKWĄ

Szwajcarski tygodnik „Die Wochen-Zeitung" (26.I.1950 r.) przynosi sensacyjną wiadomość o możliwości użycia przez Sowiety nowej marionetki w walce o panowanie nad Azją.

W jednej z will pod Moskwą przebywa pod czujną osłoną ostatni cesarz Chin i ostatni potomek dynastii Manczu, Henryk Pu Ji, którego Sowiety zamierzają wysunąć na arenę azjatycką, jeśli zajdzie potrzeba. Henryk Pu Ji, urodzony w r. 1906 w pałacu cesarskim w Pekinie, ma za sobą prawdziwie burzliwą przeszłość. Już w r. 1909 jako trzyletnie dziecko zasiadł na tronie chińskim, który w trzy lata później w r. 1912 utracił na skutek rewolucji. Chiny stały się republiką, ale Sun Yat-Sen, „ojciec republiki", w swej wielkoduszności pozwolił ostatniemu potomkowi dynastii nadal zajmować pałac wraz z ogrodami. Poza mury ogrodów władza Pu Ji nie sięgała. Małoletni chłopiec otrzymał wychowawcę i doradcę w osobie Anglika, dr Reginalda Johnsona, który otwierał przed jego oczyma wizję szerokiego świata, rozciągającego się poza murami cesarskiego pałacu. W późniejszych podróżach po Europie i Ameryce Pu Ji uzupełniał swe wykształcenie, wykazując żywe zainteresowanie sztuką.

Gdy jednak w r. 1924 t. zw. „chrześcijański" generał Feng Yu-Hsiang zajął Pekin, oświadczył on, że nie uznaje praw, przyznanych cesarskiemu potomkowi. Henryk Pu Ji w przebraniu kulisa zbiegł do Tientsinu i oddał się pod opiekę Japończyków. Odtąd przez kilka lat zajmował się sztuką, sportem i kolekcjonowaniem antyków, prowadząc poza tym żywot beztroski w nocnych kabaretach.

Rok 1932 przyniósł radykalną odmianę jego losu. Japończycy zajęli bowiem Mandżurię i wówczas przypomnieli sobie chińskiego pretendenta do tronu. Stworzywszy operetkowe państwo Mandżuko, osadzi i Henryka Pu Ji pod nowym imieniem Kang The na cesarskim tronie tego państewka. Pu Ji pozostał, rzecz jasna, nadal na żołdzie japońskim.

Minęło szereg lat i oto rok 1945 przyniósł nową odmianę losu, tym razem na gorsze. Armia czerwona wkroczyła do Mandżurii i Henryk Pu Ji znalazł się w rękach sowieckich. Rosjanie wcale nie kwapili się, jakby tego oczekiwać można, z uznaniem go za „zbrodniarza wojennego". Henryk Pu Ji ukazał się jeszcze raz na arenie w roli świadka przed międzynarodowym trybunałem wojskowym w Tokio. Zeznaniami swymi obciążył jednego z generałów japońskich. Przybył wówczas z Chabarowska, a aparycja jego nie świadczyła, aby mu się specjalnie źle wiodło u swych nowych „chlebodawców".

Henryk Pu Ji znajduje się zresztą pod widoczną ochroną Sowietów. Rząd nankiński jeszcze w r. 1934 skazał go zaocznym wyrokiem na karę śmierci za zdradę stanu. Gdy jednak rząd nankiński po r. 1945 zwrócił się do Sowietów z żądaniem ekstradycji Henryka Pu Ji, Sowiety żądanie to zignorowały.

Powrót dynastii Manczu na tron „z woli ludu" i łaski Sowietów może wydawać się w obecnych warunkach nieprawdopodobny. Pamiętać jednak należy, że w polityce sowieckiej nie istnieją rzeczy nieprawdopodobne, o ile tylko mogą służyć celom tej polityki. W tej chwili nie wypowiedziano jeszcze ostatniego słowa w sprawie form organizacji państwowej na Dalekim Wschodzie. „Atut na atut" rozumieją Rosjanie. Jeśli Amerykanie mają swego Mikada w Tokio w zapasie, dlaczego by nie można użyć potomka najstarszej na świecie dynastii chińskiej.

Do tych doniesień szwajcarskiego tygodnika można dorzucić uwagę, że Sowiety często przechowywały u siebie „w zapasie" ludzi, którzy mogli okazać się potrzebni. Niedawno donosiliśmy o zaginionej japońskiej armii Kwantungu, która szkoli się w Sowietach. W ten sam sposób przechowywali Rosjanie schwytanego w Sinkiangu rebelianckiego „Generała Dziecko", „Straszliwego Lamę" z pustyni Gobi a ostatnio wysuwają za pośrednictwem komunistów „konkurencyjnego" lamę Tybetu.

Pod włos

ROZMOWA FILOZOFICZNA

Pan Grosik jest niewątpliwie umysłem filozoficznym, gdyż gnębią go często zagadnienia czysto teoretyczne. Ostatnio zastanawia się nad różnicami, zachodzącymi wśród pokrewnych pojęć. Burbas natomiast nie podziela tej pasji. Jego umysł jest nawskroś praktyczny.

— Po co dzielić włos na czworo — protestuje przeciw tym dociekaniom. — Jeżeli panu ktoś zwędzi pieniądze, to chyba będzie panu wszystko jedno, czy został pan poszkodowany przy pomocy zwykłej kradzieży, czy też tak zwanej defraudacji. Bo tylko, jeśli ktoś przywłaszcza sobie publiczne pieniądze, a nic mu nie można zrobić, wówczas bardzo dba o to, by nie mówiono o nim, że ukradł. On tylko sprzeniewierzył. A dla mnie to tak, czy tak kant i granda.

Grosik przyjął ten wywód z wyrazem niesmaku.

— Pan sięga do bardzo drażliwych przykładów. Po co? Powiedz mi pan lepiej, jaka na przykład jest różnica pomiędzy „pracą" i „posadą"?

Tutaj Burbas nieco się zastanowił.

— Hm! To nie jest takie proste. Bo jeżeli się ma pracę, to wcale nie znaczy, że się ma posadę. A znów jeżeli się ma posadę... hm!, to najczęściej nie zachodzi obawa utraty zdrowia z przepracowania. Ciekawe!

Grosik z uznaniem pokiwał głową.

— A widzi pan, że pomiędzy tymi dwoma pokrewnymi pojęciami są wielkie różnice.

— Rzeczywiście. Im dłużej o tym myślę, tym więcej widzę różnic — wciągał się w grę Burbas. — Bo na przykład, ile to człowiek się musi napracować, żeby dostał posadę. A potym to już odpoczywa i tylko kombinuje, żeby jej nie stracić. Kiedy znów, chcąc mieć pracę, najprzód musi dobrze kombinować, żeby ją zdobyć. A jak zdobędzie, to dopiero musi zacząć pracować. Wszystko na odwyrtkę!

— Tak, tak. Szkoda, że posad teraz już nie ma — westchnął Grosik. — A jak są, to tylko u Anglików. I wówczas także trzeba pracować. Taki nasz los emigracyjny.

Tym razem westchnął Burbas.

— U Anglików, nie u Anglików... Nie to jest najgorsze.

— A co?

— Najgorsze, jak szefem jest baba. A to się teraz często zdarza.

Grosik wzruszył ramionami.

— Cóż za różnica? W spodnicy, czy w spodniach. Byle się dobrze pracowało. Anglicy są bardzo sprawiedliwi. Szef to szef!

Burbas uśmiechnął się złośliwie.

— I tu są różnice wśród tych „pokrewnych pojęć". Mój siostrzeniec, Heliodor, zna go pan przecież, pracował w jednej firmie, jako pomocnik buchaltera. Chcieli go wylać, bo zawsze myśli pensy z szylingami. Aż tu pewnego dnia szefowi zrobił się pryszcz na nosie. Wszyscy udawali, że nie widzą, przez angielską dyskrecję. A mój Heliodorek bierze szefa na stronę, wyciąga lusterko z kieszeni i „angielski" plasterek. „Zaklej pan sobie, powiada, bo to niezdrowo i śmiesznie wygląda". I co pan powie? Nie wylej go. Dali mu miesiąc czasu na opanowanie angielskich rachunków. Bo się szef wzruszył jego dbałością o prestiż firmy.

— No, i co z tego?

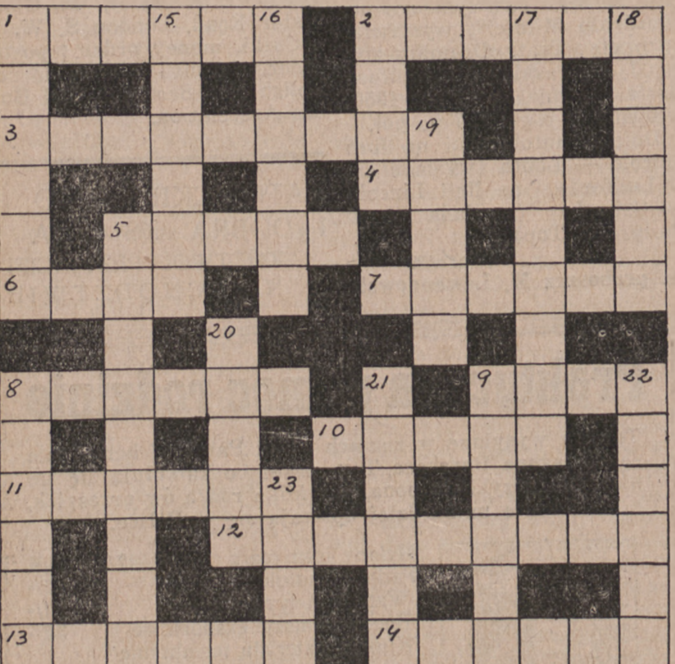
— Zaraz się pan dowie. Moja siostrzenica znów pracuje jako stenografistka. Też w angielskiej firmie. Szefem jest baba. Zdarzył się identyczny wypadek. Szefowej wyskoczył pryszcz na nosie. Frania do niej z sercem i z lusterkiem. „Zrobił się pani pryszcz", powiada... Nawet do dalszej rozmowy nie doszło. Wylała ją za ...impertynencję.

— Tak. Szef szefowi nierówny — zgodził się Grosik. Dlatego nie lubię bab w interesie. O byle pryszcz może się przedsiębiorstwo zawalić.

BONZO

KRZYŻÓWKA Nr. 7

(Ułożył: Z. Pieczonka)



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1. Część domu wiejskiego. 2. Dolegliwość stopy. 3. Grzyb. 4. Gimnastyk. 5. Najpopularniejsza ziemia Rosji. 6. Napój wspak. 7. Pokaz, defilada. 8. Drobne odpadki żelaza. 9. Królowa polska. 10. Wietrzyk. 11. Świt wspak. 12. Ozdoba twarzy męskiej. 13. Owoc południowy. 14. Nici szewskie wspak.

Pionowo: 1. Końce nóg u konia. 15. Część wozu. 16. Zniechęcenie inaczej. 2. Praca rolna. 17 Cesarz po łacinie. 18. Kraj w Ameryce. 19. Umowy polityczne wspak. 5. Samochód szpitalny. 20. Jedna z najważniejszych instytucji państwowych. 8. Pożądliwa chętka. 21. Odznaczenia sportowe. 9. Prezydent mianowany na Kremlu. 22. Rozklekotana dorożka wspak. 23. Sport.

Rozwiązanie nadsyłać należy do dnia 3 marca 1950. Jako nagrodę za rozwiązanie, przyznaną w drodze losowania, przeznaczamy książkę Bolesława Prusa „Powracająca fala".

Rozwiązanie krzyżówki nr. 5.

Poziomo: Adwokat, Ołyka, kefir. animusz, Płock, graca wspak, aria, moda, akta wspak, las, pens, nawa, atut, Nil, Kair. ara, etui, lasso, sokół, grypa.

Pionowo: pion wspak, akacja, Danka, obmowa, maska wspak, poczet wspak, wróg, łata. orkan, adept, rana, liana, skala, plakat wspak, akr, ule, śmiało, irysy, iksa, takt, dog, osa.

Nagrodę na podstawie losowania, mianowicie książkę B. Prusa „Powracająca fala" otrzymuje p. Alina Fall, Iscoyd Park, Whitchurch, Salop.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/6, kwartalnie 4/—, półrocznie 8/—, rocznie 15/—. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, ..aed Mews, London, W. 2. — Tel. PAD 9734